ára: 400 Ft

GŁOS POLONII

15 września 2016 r. Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej Nr 126

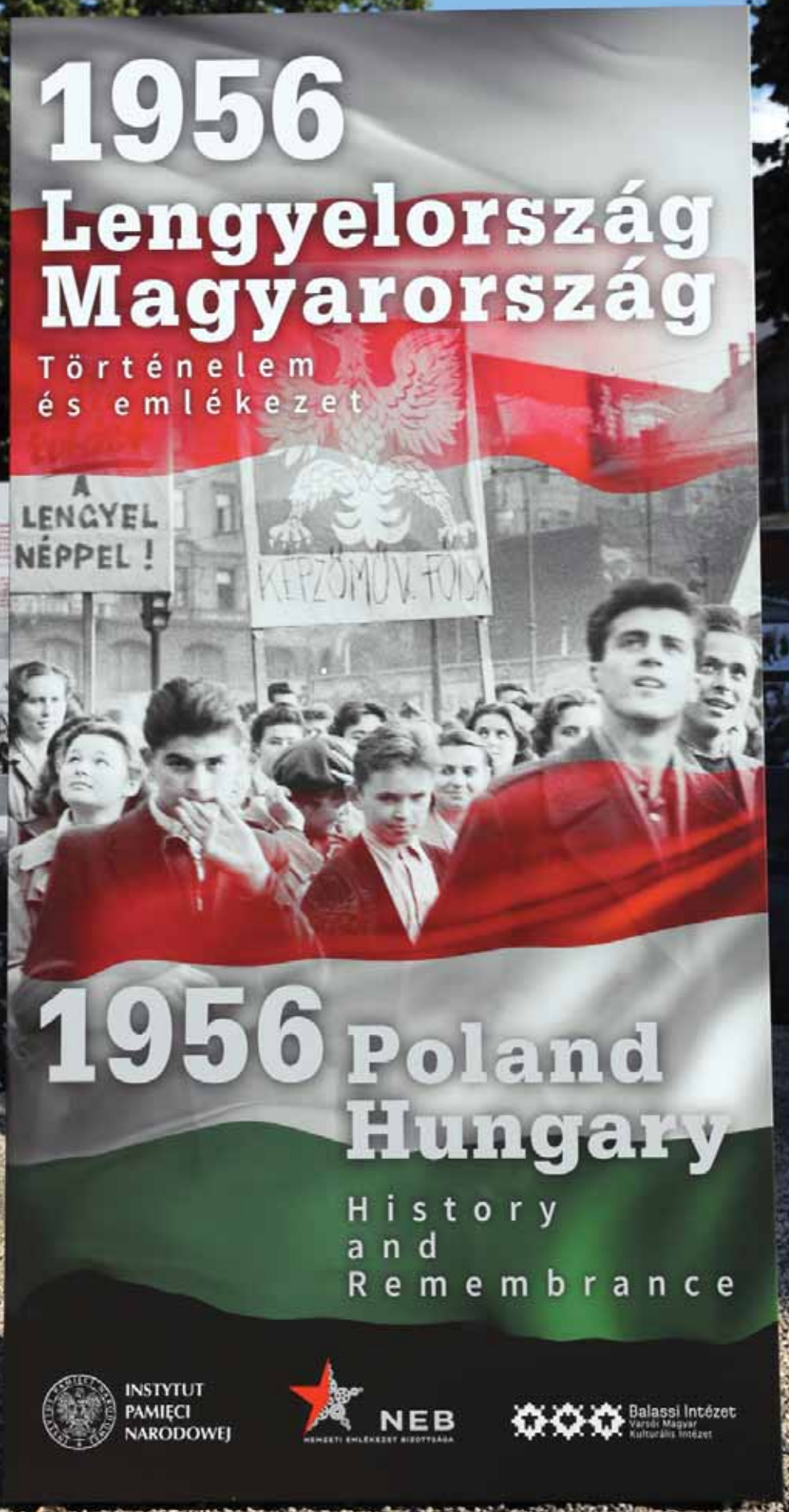

Ważne wydarzenia

Győr: otwarcie wystawy „Poznań – Budapeszt. Rozstrzelane miasta”

Budapeszt: wystawa plenerowa „1956. Polska – Węgry”

Budapeszt: obchody święta Polonii

Derenk: odpust polonijny

Solymár: 72. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

Nagyharsány: poznański Teatr Ósmego Dnia na Festiwalu Ördögkatlan

Na okładce: wystawa „1956. Polska – Węgry” w Budapeszcie, **fot. B. Pál**

fot. B. Pál, E.H.Baranyai, KB, BBSz.

Budapeszt: wystawa w Domu Polskim o rotmistrzu Witoldzie Pileckim

Z życia stowarzyszenia – wycieczka do Polski

Majdanek

Lublin

Lublin

Nałęczów

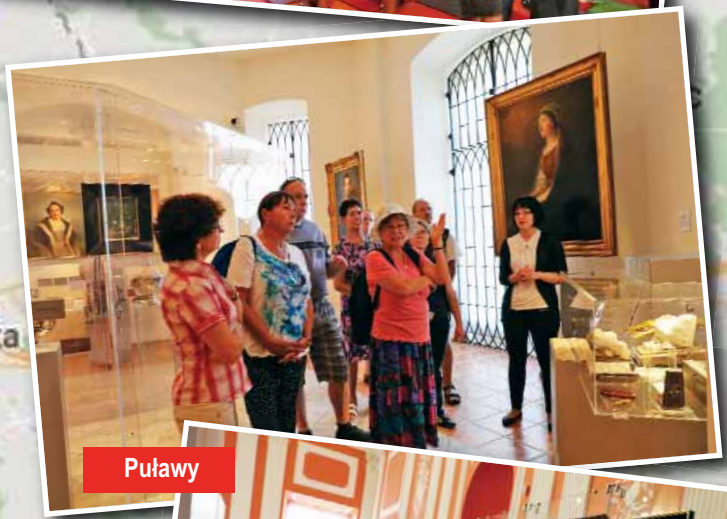

Puławy

fot. B. Pál

Sandomierz

fot. B.Pál

KONCERT ALEXA SZILASIEGO

Z radością informujemy, że staraniem Samorządu Narodowości Polskiej V dzielnicy Budapesztu przy finansowym wsparciu tamtejszego dzielnicowego Samorządu Belváros-Lipótváros zakończyła się renowacja fortepianu, będącego własnością PSK im. J. Bema. Z tej okazji w dniu 8 października o godz. 17.00 w salonie stowarzyszenia (Budapeszt ul. Nádor 34.) z okolicznościowym koncertem wystąpi pomysłodawca przedsięwzięcia, znakomity węgierski pianista, wybitny przyjaciel Polski i Polaków ALEX SZILASI.

SZILASI ALEX KONCERTJE

Örömmel adjuk hírül, hogy az V. kerületi Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat erőfeszítésének köszönhetően illetve a Belváros-Lipótváros Önkormányzatának anyagi támogatásával befejeződött a Bem József L.K.E. tulajdonában álló zongora felújítása.
Ebből az alkalomból október 8-án 17.00 órakor az egyesület szalonjában (Budapest, Nádor u. 34.) koncertet ad a felújítás kezdeményezője, Lengyelország és a lengyelek barátja, Szilasi Alex kiváló magyar zongorista.

Drogi Czytelniku!

„Polacy są narodem zwróconym ku historii" – powiedział papież Franciszek podczas swojej wizyty w Polsce, a także dodał: „Cechą charakterystyczną narodu polskiego jest pamięć. [...] Świadomość tożsamości, wolna od manii wyższości, jest niezbędna dla zorganizowania wspólnoty narodowej na podstawie jej dziedzictwa humanistycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego i religijnego, aby inspirować społeczeństwo i kulturę, zachowując je wiernymi wobec tradycji, a jednocześnie otwartymi na odnowienie i na przyszłość. [...]

Młody człowiek pozbawiony pamięci nie jest nadzieją przyszłości. Bez zakorzenienia we własnej kulturze, historii, obyczaju, tradycji nie będzie w stanie odpowiedzialnie tworzyć ani swego własnego życia, ani społeczności, do której współnależy".

Jakże to aktualna myśl, która może nadać naszej pamięci bardziej ludzki kształt.

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

„A lengyelek történeti érzékkel megáldott nép" – mondta Ferenc pápa lengyelországi látogatása során, valamint hozzáfűzte: „Az emlékezés a lengyel nép jellegzetessége. [...]

A felsőbbrendűség komplexusától mentes önazonosság tudata elengedhetetlen, hogy a nemzeti közösséget a saját emberi, társadalmi, politikai, gazdasági és vallási örökségére alapozva szervezzék: úgy alakítsák a társadalmat és a kultúrát, hogy hűek maradjanak a hagyományhoz, ugyanakkor nyitottak a megújulás és a jövő felé. [...]

Az emlékezéstől megfosztott fiatalember nem lehet a jövő reménysége. Ha nem ver gyökeret saját kultúrájában, történelmében, szokásaiban és hagyományaiban, nem lesz képes felelősen megszervezni és felépíteni saját maga életét, és azét a közösségét, ahová tartozik."

Milyen időszerű gondolat, ami egészen emberi formát is adhat emlékezetünknek.

Bożena Bogdańska-Szadai

SPIS TREŚCI

Czy jest życie poza? Wywiad z ambasadorem RP na Węgrzech R. Kowalskim 4-5

Światowe Dni Młodzieży – Polsko-Węgierska wystawa w Krakowie 6-7

Po ŚDM (ks. L. Kryża SChr.) 7

Pamięć Pála Telekiego 8-9

Lekcja o wolności – Solidarność Walcząca 10

Węgrom (A. Janiec-Nyitrai) 11

Kopijnik dla upamiętnienia Poznańskiego Czerwca '56 11

1956. Polska-Węgry. Historia i Pamięć 12-13

Furaż Pegaza (ABRA) 14-15

Pan Tajski w Europie (M. Agoston) 16

Határtalanul (T. Trojan) 17

Akik életüket áldozva segítették a varsói felkelőket… (E. Sárközi) 18

W życiu warto robić tylko to, co służy drugiemu człowiekowi 19

Dzień węgierskiej Polonii 2016 20

Z życia stowarzyszenia 21

Bem Tábornok hamvai Isaszegen 1929. június 28-án (S. Dürr) 21

Wiadomości konsularne 22

Kontakty 22

Czy jest życie poza?

Niebawem swoją służbę dyplomatyczną na Węgrzech kończy ambasador RP Roman Kowalski, z którym rozmawia Bożena Bogdańska-Szadajowa

▶ *Ambasador czyli kto?*

To taki troszeczkę stary tytuł, ale myślę, że ciągle aktualny, niosący ze sobą dużo pracy, ale i wiele zaszczytów oraz przyjemności. W zasadzie ambasador to poseł, osoba reprezentująca dawno temu kogoś, teraz dane państwo, a najprościej osoba reprezentująca dany kraj w innym kraju.

▶ *Jakie zdolności i umiejętności są potrzebne aby być ambasadorem?*

Nie ma uniwersalnego modelu ambasadora, ambasadorowie są tak różni, jak różni są ludzie, którzy te funkcje sprawują. Są jednak takie wymogi, które są konieczne, a bez wątpienia w tej pracy pomaga komunikatywność, łatwość nawiązywania kontaktów, umiejętność przekonywania, operowania słowem i argumentami. W moim rozumieniu jest to zawód wymagający ogromnej samodyscypliny i tolerancji, praca dla ludzi generalnie pozytywnych, ciekawych świata, którzy też po prostu lubią innych ludzi.

▶ *Swoją przygodę z Węgrami rozpoczął Pan jakieś 25 lat temu. Dlaczego zainteresował Pana właśnie ten kraj?*

Może nawet wcześniej – z chwilą, kiedy rozpocząłem studia i naukę języka węgierskiego, zacząłem odkrywać ten wyjątkowy kraj i wyjątkowych ludzi. Wcześniej znałem Węgry na tyle, na ile uczono nas w szkole. Oczywiście przeczytałem „Chłopców z Placu Broni", to był wtedy taki złoty standard dla chłopaka w Polsce; wiele wiedziałem o futbolu... Ale tak naprawdę Węgry zacząłem na dobre poznawać, gdy przyjechałem tu do pracy. Było to w 1991 roku, czyli rzeczywiście 25 lat temu rozpocząłem swoją dyplomatyczną przygodę z Węgrami, którą poprzedziła bardzo epizodyczna przygoda z Francją. Myślałem, że Paryż to centrum świata – ale okazało się, że moim centrum świata jest Budapeszt i nie żałuję, że tak się ułożyło. Traktuję tę historię jako wyjątkowy przywilej w moim życiu. Wiele nauczyłem się o Węgrzech, a fakt, że poznawałem Węgry pracując w tym kraju, pozwala mi spojrzeć na wiele spraw zupełnie inaczej niż widziałbym to z zewnątrz.

Studiowałem w Moskwie, „przedmiotowo" uczyłem się języka węgierskiego, w czym bardzo pomógł fakt, że spotkałem tam Węgrów, którzy jakoś genetycznie nie chcieli mówić po rosyjsku, więc byłem przez nich od pierwszego dnia zmuszany do mówienia w ich języku. Na początku język węgierski to był dla mnie dziwny utwór muzyczny, który pięknie brzmiał. Dziś nadal niezwykle mi się podoba, ale przyznaję, że ta melodia na początku była dla bardzo dziwna.

▶ *Jakie było Pana pierwsze wrażenie z Węgier, wtedy w 1991 roku? Jak widział Pan ten kraj wówczas?*

Raj na ziemi. Przyjechałem z Polski, a życie wówczas było u nas bardzo trudne. Poza pewnymi bolesnymi reformami wiele się wtedy jeszcze w Polsce nie zmieniło. To był szary, skomplikowany świat, pełen pięknych ideałów i wyzwań, ale dość trudny do życia i niezbyt kolorowy. Przyjechałem do Budapesztu, który był piękny, uliczka Váci wyglądała jak centrum Europy, nie odbiegała od moich wspomnień z Paryża, ludzie bezpośredni, a znajomość języka węgierskiego bardzo ułatwiała mi kontakt. Poczułem się znakomicie. Na półkach sklepowych stały trzykilogramowe proszki „Tomi", był ogromny wybór dezodorantów, a w sklepach mięsnych krojono w plasterki wędlinę i można było już nawet poprosić o pokrojenie żółtego sera. Dzisiaj są to dla mnie i mojej żony bardzo śmieszne wspomnienia, ale wtedy było to takie dziwne, bo żyliśmy przecież w jednym obozie politycznym, ale Węgry pod tym względem były wówczas dla mnie krajem zachodnim. Mentalnościowo już wtedy wiedziałem, że myślimy podobnie i to bardzo mnie zbliżało z Węgrami. Wtedy miałem takie wrażenie, że jest to kraj zbudowany dla obywateli, żeby im było wygodnie i aby dobrze się żyło, a w Polsce był to czas, kiedy o wszystko się walczyło, kiedy w kolejce stało się nie ważne po co, ale żeby coś kupić. I właśnie ten kontrast był dla mnie wówczas ogromny, był wręcz szokiem.

▶ *Jakie różnice widzi Pan pomiędzy Polakami a Węgrami?*

Z biegiem czasu – wbrew pozorom – zaczynam dostrzegać coraz więcej różnic. Węgrzy są narodem chyba trochę łatwiejszym do rządzenia, chociaż podobnie jak Polacy mają w sobie dużo indywidualizmu. Także nie zgadzają się na wiele rzeczy, buntują się – uważam, że to jest akurat dobra cecha, która pozwala mieć i realizować własne zdanie i własne plany. Bardzo podobna historia Węgrów i Polaków powoduje, że postrzegamy siebie bardzo podobnie, mówimy o podobnych doświadczeniach, które nas kształtowały, mamy podobne poczucie wartości, jesteśmy wychowani w tej samej kulturze, tradycji religijnej, walczyliśmy z podobnymi wrogami – to ukształtowało podobne myślenie – pomagaliśmy sobie zawsze, ale tak naprawdę Polacy są chyba środkowoeuropejskim narodem o bardziej północnym myśleniu, zachowaniu, działaniu, a Węgrzy bardziej południowym. W moim rozumieniu Karpaty są nie tylko geologiczną granicą. Uważam również, że przyjaźń, która łączy Polaków i Węgrów jest naprawdę czymś wyjątkowym, bo połączyła dwa bardzo różne, i to nie tylko językowo, narody... My Polacy zawsze byliśmy narodem rolniczym uprawiającym ziemię, a Węgrzy wjechali tu na głośnych koniach... Ale dogadujemy się znakomicie i to na poziomie narodów, co jest jednak wartością unikalną.

▶ *Pańska ulubiona węgierska potrawa nazywa się...*

Túrós csusza i jest to dla mnie przystawka, danie główne i deser w zależności

od nastroju. To danie oferuję wszystkim moim gościom jak jesteśmy w csardzie i zawsze robi ono piorunujące wrażenie. Po pewnym czasie wszyscy rozumieją, że jest znakomite, chociaż pierwszy efekt zderzenia makaronu, twarogu i skwarek bywa różny. Polubiłem je bardzo i jest to dla mnie danie unikalne, nigdzie indziej go wcześniej nie spotkałem. Poza tym uwielbiam zupę rybną, gulaszową, kocham węgierskie wina. Zdecydowanie preferuję czerwone – dobre wino w moich oczach musi być wytrawne, czerwone i węgierskie. Polska i węgierska kuchnia jest inna, ale ona też jakoś paradoksalnie nas łączyła – jej ostatecznie dość wyrafinowany charakter tak naprawdę pochodzi od kuchni biednej, czyli tanio, zdrowo i smacznie.

▶ *Węgierski strudel, czyli rétes, czy polska szarlotka?*

Nie jest tajemnicą, że jestem fanem jabłek, soku jabłkowego, szarlotki i almásrétes, czyli wszystkiego co ma w sobie jabłko.

▶ *Liszt czy Chopin?*

Ktoś kiedyś powiedział, że startujemy z lotniska Chopina, a lądujemy na lotnisku Liszta. Myślę, że podobnie jak relacja między naszymi dwoma narodami, gdzie była i konkurencja, i wspaniała przyjaźń, tak samo wyglądały relacje Liszta i Chopina, którzy byli przyjaciółmi konkurującymi na paryskich salonach... Uwielbiam Liszta i uwielbiam Chopina, to dla mnie nie tylko piękna muzyka, ale też naprawdę niezwykle przyjemny relaks.

▶ *Co Pana zdaniem dzisiejsi Węgrzy wiedzą o Polsce, a co wiedzieć powinni?*

Myślę, że wiedzą zdecydowanie za mało i to jest dla mnie ogromne zaskoczenie. Począwszy od sklepu warzywnego, gdzie robię zakupy, po polityków najwyższej rangi, słyszę „Polak Węgier dwa bratanki", ale ta retoryka zaślepia troszeczkę i nie pokazuje, że jest problem z brakiem autentycznej wiedzy. Nie pokazuje, że przez te wspaniałe, historyczne wspólne i bardzo symboliczne postaci i daty – jak np. Jadwigi, Kingi, Bema, przyjęcie uchodźców wojennych, solidarność 1956 roku, czy przemiany lat 80. – w jakiś automatyczny sposób zwolnieni jesteśmy z zaznajomienia się z historią, a przecież tak naprawdę ona dopiero jest fascynująca. Uważam, że wzajemna sympatia i przyjaźń powinna nas obligować do tego, żeby w szkołach można było poświęcić dwie lekcje historii tylko naszym relacjom, żeby młodzież miała przygotowane małe podręczniki, bo przecież jest to model, na którym można się uczyć... My powinniśmy opatentować tę przyjaźń i ją sprzedawać, bo taka empatia dwóch narodów to – jak już mówiłem – unikalne zjawisko. Za mało mamy tłumaczeń książek historycznych. Od kilku lat jako Ambasada próbujemy wraz z SNP z woj. Csongrád wydawać już wręcz masowo „Polsko-węgierską czytankę historyczną", ale to jest niewystarczające.

▶ *Jak zdefiniowałby Pan partnerstwo Polski i Węgier?*

Myślę, że partnerstwo Polski i Węgier ma się bardzo dobrze, dlatego, że współpracujemy w kluczowych dla nas kwestiach. Oczywiście, różnimy się w niektórych ocenach i prognozach, ale siłą tego partnerstwa jest właśnie to, że nawet różniąc się – bardzo często w ważnych sprawach - ostatecznie zawsze współpracujemy i pozostajemy partnerami w tych obszarach, w których możemy naprawdę wiele dla naszych krajów uzyskać.

▶ *Jak postrzega Pan rolę tutejszej Polonii w relacjach polsko-węgierskich?*

Od dawna zastanawiam się ile jest na Węgrzech Polonii, a ilu Polaków. Ciągle mi się wydaje, że większość to są jednak Polacy na Węgrzech. Stara Polonia niestety prawie całkowicie się zmadziaryzowała, pozostały tylko jakieś maleńkie grupy, jednostki – sądząc z nazwisk z XIX czy początku XX wieku z rodzin uchodźców – ale gdzieś umknęła polska kultura, język. Natomiast coraz większa jest grupa Polaków na Węgrzech – ta słynna powojenna emigracja serc, a i teraz młodzież nawiązuje ze sobą kontakty i przybywa mieszanych małżeństw. To nadaje, w mojej ocenie, innego charakteru naszej społeczności nad Dunajem. Niewątpliwie grupa ta, szczególnie w warunkach, które stwarza państwo węgierskie, odgrywa bardzo ważną rolę. Myślę chociażby o działalności samorządowej, w której Polacy są profitentami dość unikalnych rozwiązań prawnych, mają do wykorzystania ogromne środki i możliwości, a dodatkowo są doceniani i lubiani. Wydaje mi się, że tutejsi Polacy wymagają już nieco innego wsparcia od Polski niż typowa, rozsiana po świecie historyczna Polonia. W moim rozumieniu jest to już taka bardziej partnerska relacja, bo też Polska oczekuje od nich wsparcia. Są Polacy, którzy zajmują poważne stanowiska na Węgrzech, pracują w międzynarodowych korporacjach, robią kariery i powinni włączyć się w promowanie Polski i polskich interesów. To jest mocne oczekiwanie, które my formułujemy wobec tutejszych Polaków.

▶ *Mamy swojego przedstawiciela w parlamencie.*

To wielki sukces – mówię to po 25 latach pracy w polskiej dyplomacji na różnych stanowiskach. Uważam, że jest to ukoronowanie wysiłków wielu lat i wielu pokoleń Polaków na Węgrzech. Nominacja na stanowisko rzecznika parlamentarnego pani Haliny Csúcs, jej pozycja tam, szacunek, jakim się cieszy ze strony najwyższych węgierskich władz, szefa parlamentu – jest to dla mnie dowód, jak wiele udało się osiągnąć. Stanowisko rzecznika, mocny krajowy samorząd, instytucje i stowarzyszenia polonijne „Bem", „Wojciech", „Sobieski" – to wszystko działa i to mnie bardzo cieszy, bo uważam, że Polacy znakomicie wykorzystują swoją szansę.

▶ *Z jakimi doświadczeniami wyjedzie Pan z Węgier?*

Chyba jednak się zmadziaryzowałem... To mój trzeci pobyt na Węgrzech i każdy z nich był zupełnie inny. Zmieniały się Węgry. 1991 rok to była euforia, reformy, wolność, wiele się działo i wszystko było fascynujące. Mój drugi pobyt był chyba najbardziej rutynowy, dużo pracy, normalnych relacji. Teraz sytuacja na świecie, w Europie tak bardzo się zmieniła, że ta praca znowu stała się wyzwaniem. Węgry w ostatnich latach bardzo się zmieniły i to oznaczało poznawanie tego kraju troszeczkę od nowa. Myślę, że pozostanę jakimś ekspertem od Węgier – choć po tylu latach nie wiem na ile obiektywnym. Zawsze starałem się patrzeć na ten kraj regionalnie, bo przecież nie da się patrzeć na niego bez znajomości przynajmniej jego wszystkich sąsiadów, tak więc ucząc się Węgier miałem okazję nauczyć się całej Europy Środkowej. Obecnie to kraj co prawda o mniejszym terytorium, ale ciągle z mentalnością dużego państwa, o wielkich ambicjach, śmiało patrzący w przyszłość i jednocześnie z ogromnym bagażem historii… Obserwowanie polityki w takich uwarunkowaniach to niezwykle cenne doświadczenie.

▶ *Co uważa Pan za swój sukces?*

Przetrwałem... (śmiech). Wydaje mi się, że kilka rzeczy pozostanie na dłużej i to mnie bardzo cieszy. Kiedy wjeżdżam na nabrzeże Henryka Sławika to pamiętam, że mam jakiś udział w tym, że mamy w Budapeszcie nabrzeże Sławika. Kiedy będę oglądał jeden z czterech pomników polskich lotników na Węgrzech, to też będę się czuł osobą, która coś zrobiła, aby stanęły. Podobnie gdy odwiedzam Izbę Pamięci w Balatonboglár, odnowioną katedrę polonistyki na ELTE czy spaceruję po mieście i mijam tak wiele tablic upamiętniających ważne elementy naszej wspólnej historii, a w księgarniach widzę coraz więcej tłumaczeń polskich książek, o które często wręcz walczyliśmy, aby się ukazały. Cieszę się z sukcesów Polaków na Węgrzech, osobiście uczestniczyłem w rozmaitych ich przedsięwzięciach, staraniach. Tak więc wiele rzeczy wiąże mnie z tym, co się tu wydarzyło. Wyjeżdżając po tylu latach mogę śmiało powiedzieć, że relacje pomiędzy Polakami i Węgrami są jeszcze lepsze i to również te międzyludzkie, gdzie współpracuje ze sobą ponad 200 miejscowości polskich i węgierskich. Także Polacy na Węgrzech, którzy naprawdę rozbudowują szkolnictwo, muzea, a teraz nawet instytuty badawcze. Widzę jak znakomicie ruszyły relacje gospodarcze, które sięgają ponad 8 miliardów euro. Polacy i Węgrzy znakomicie odnaleźli się razem w UE, w NATO. To są naprawdę ważne rzeczy. Największe pole do działania to aktywizacja młodzieży. Co prawda uruchomiliśmy współpracę resortów MSZ w tym zakresie i programy młodzieżowe, ale to ciągle za mało. Dzieci, młodzież, wyższe uczelnie, szkoły, podręczniki – to zdecydowanie obszary, którymi powinniśmy się zajmować, aby nasze reakcje, nasza wyjątkowa przyjaźń nie była tylko pustą emocją i myślę, że będzie to zadanie dla moich następców.

▶ *Co podoba się Panu na Węgrzech?*

Mam problem, bo mnie się tu wszystko podoba: ludzie, miejsca, kraj, który jest piękny, zróżnicowany; brakuje morza, no ale są termy. Jestem na kilka miesięcy przed powrotem do Polski i zastanawiam się nad pytaniem „czy jest życie poza?"... Węgry, to kraj, który pozostanie w moim sercu i pamięci na bardzo długo, zapewne na zawsze. A przy okazji, jeżeli pani redaktor pozwoli bardzo serdecznie dziękuję za przyjaźń i wsparcie wszystkim, dzięki którym pozostaną mi nie tylko wspaniałe wspomnienia, ale też bardzo wymierne efekty mojej pracy na Węgrzech. Bez Państwa życzliwości i pomocy byłoby to niemożliwe.

▶ *Dziękuję za rozmowę.*

Bogactwo ubóstwa. Święte kobiety Polski i Węgier w średniowieczu

Święta Kinga Grzegorz z Czarnic ok. 1686, temperana na desce ze zbiorów klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu

Pod powyższym tytułem 18 lipca otwarto wystawę w Klasztorze Franciszkanów w Krakowie. Zdaniem organizatorów, wystawa w szczególny sposób wpisuje się w Światowe Dni Młodzieży i przyczyni się do duchowego rozwoju młodych ludzi.

W otwarciu wystawy zainstalowanej w krużgankach klasztoru uczestniczył m.in. kardynał Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, Miklós Soltész, sekretarz stanu z Ministerstwa Zasobów Ludzkich z Budapesztu, a także przedstawiciele świata sztuki, nauki i kultury oraz władz województwa małopolskiego.

Bohaterki ekspozycji, pochodzenia dynastycznego z Polski i Węgier, dobrowolnie zrezygnowały z dostatniego życia. Ich historie są naprawdę wyjątkowe. Królowa Polski św. Jadwiga Andegaweńska jest przykładem mądrości.

Monarchini z wielkim poświęceniem troszczyła się o sprawy królestwa, Kościoła i społeczeństwa, a wobec poddanych zawsze była sprawiedliwa. Pełna pokory była postawa kolejnej św. Jadwigi Śląskiej. Księżna godnie znosiła przeciwności losu. Zasłynęła ze swojego sposobu życia, pełnego modlitwy i praktyk ascetycznych. Natomiast czyny Elżbiety Węgierskiej świadczyły o jej miłosierdziu, ta święta przeszła do historii jako „matka ubogich". Błogosławiona Salomea była przykładem cnoty posłuszeństwa. Niezwykłą cierpliwością odznaczała się św. Kinga, natomiast jej siostra św. Jolenta swoim życiem świadczyła o wielkiej miłości nie tylko do rodziny, ale także Boga i ludzi. Ostatnia z kobiet, Agnieszka Czeska, zrezygnowała z dóbr materialnych i w swym życiu kierowała się cnotą ubóstwa. Sylwetki świętych i błogosławionych pokazują, jak różnorodne mogą być oblicza miłosierdzia.

W trakcie spotkania o. Roman Banasik, gwardian klasztoru ojców franciszkanów powiedział, że wystawa jest doskonałym przykładem na to, jak bardzo dziedzictwo średniowiecza może być inspirujące dla współczesnych na płaszczyźnie zorganizowanej troski o potrzebujących i w czynieniu dobra. „Jest ona również wyrazem wielowiekowej przyjaźni między narodem węgierskim a polskim" – podkreślił o. Banasik.

Malowidło dwustronne na drzwiczkach z wizerunkami św. Kingi i św. Franciszka, Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu

Simone Martini: św. Klara, 1317 r. fresk w bazylice św. Franciszka w Asyżu

Z kolei minister Miklós Soltész zwrócił uwagę na to, że kontakty polsko-węgierskie mają swoje korzenie duchowe i one określają również wzajemną teraźniejszość. Zastanawiał się także, czy w dzisiejszych czasach umiemy młodym ludziom „pokazać wartość pomocy ubogim, posłuszeństwo, samozaparcie, czystość". Zdaniem Soltésza przez wieki Polacy i Węgrzy wspierali, dawali wiarę i trzeba dzisiaj czynić podobnie. „Trzeba, aby spotkanie młodych wzmocniło ich wiarę. Ci święci, których wspólnie czcimy, dają i przykład, i siłę do tego". Mottem tegorocznych Światowych Dni Młodzieży były słowa „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Do tego przesłania, zdaniem organizatorów, silnie nawiązuje wystawa w krakowskim klasztorze franciszkanów. „Bohaterki ekspozycji, pochodzenia dynastycznego z Polski i Węgier, dobrowolnie zrezygnowały z dostatniego życia. Ich historie są naprawdę wyjątkowe" – wyjaśniają organizatorzy wydarzenia.

Podczas wystawy tytułowe bogactwo ubóstwa jest wyrażone jako dobrowolna rezygnacja, ograniczenie i dystansowanie się od potrzeb materialnych. Życiorysy przedstawionych kobiet ukazują różne sposoby dzielenia się swoimi dobrami z innymi, a ich postawy stoją w opozycji wobec konsumpcjonizmu. „Mimo że bohaterki ekspozycji żyły w wiekach średnich, to wartości przez nie wyznawane są uniwersalne. Uświadamiają, że dobra materialne nie powinny przesłonić prawdziwego celu w życiu" – podkreślano na otwarciu wystawy. „Żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości, ale samą ideę ubóstwa można z

powodzeniem adaptować do wymagań współczesnego życia. Dla bohaterek sfera materialna zajmowała pozycję drugorzędna, w ich życiu na pierwszym planie były rozwój duchowy i pomoc innym" – wyjaśniała dr Adrienne Körmendy, konsul generalna Węgier w Krakowie, jedna z pomysłodawców wystawy.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Wojciech Nowak podkreślił rolę, jaką odegrały przedstawione na wystawie święte w historii krakowskiej uczelni. Jego zdaniem wizjonerstwo Jadwigi Andegaweńskiej przyczyniło się do przetrwania Uniwersytetu Jagiellońskiego w XIV wieku.

Jak mówił podczas wernisażu franciszkanin o. Jan Szewek, wystawa ma związek ze Światowymi Dniami Młodzieży oraz Rokiem Kultury Węgierskiej. „Wkrótce do naszego miasta przyjedzie ojciec święty Franciszek, pierwszy papież, który obrał imię założyciela naszego zakonu – Biedaczyny z Asyżu. Franciszek weźmie udział w Światowych Dniach Młodzieży, których mottem są słowa Chrystusa zaczerpnięte z Ewangelii: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" – powiedział.

Ekspozycję, którą otwarto w ramach obchodzonego Roku Kultury Węgierskiej w Polsce, można oglądać w klasztorze franciszkanów do 14 października br.

Organizatorami wystawy są: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Katolicki im. Pétera Pázmánya w Piliscsaba, Klasztor Franciszkanów w Krakowie, Konsulat Generalny Węgier w Krakowie, partnerem Węgierski Instytut Kultury.

Hans Memling - Matka Boska karmiąca Dzieciątko

Inną wyjątkową wystawę można podziwiać w gmachu głównym Muzeum Narodowego w Krakowie. Na wystawie organizowanej także w ramach Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016 i w związku z Rokiem Miłosierdzia obchodzonym w tym czasie w Kościele katolickim, od 23 czerwca możemy zobaczyć blisko 100 dzieł, głównie ze zbiorów włoskich, których tematem jest Maria Matka Miłosierdzia. Wystawa pokazuje dzieła wybitnych artystów włoskich, francuskich, niderlandzkich i niemieckich tworzących od XIV do XVIII w., takich jak Donatello, Mantegna, Vasari czy El Greco. W MNK można zobaczyć wizerunki Marii w płaszczu opiekuńczym, Marii ukazującej pierś, a także inne popularne przedstawienia, które w średniowieczu i w epoce nowożytnej odczytywano często jako wyobrażenie idei miłosierdzia Marii – Pietę, Matkę Boską karmiącą Dzieciątko.

Wystawa jest jedyną oficjalną ekspozycją sztuki w ramach Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016. Zorganizowało ją Muzeum Narodowe w Krakowie we współpracy z Watykańską Fundacją Jana Pawła II dla Młodzieży. Krakowska wystawa jest kontynuacją prezentacji sztuki sakralnej organizowanych przy okazji Światowych Dni Młodzieży w prestiżowych muzeach miast, które są gospodarzami tych spotkań (Colorado History Museum w Denver, Metropolitan Museum w Manili, Royal Ontario Museum w Toronto czy Museo del Prado w Madrycie). Wystawa w królewskim mieście stołecznym potrwa do 9 października br.

opr. **Sz. A.**

Po ŚDM „Nie rozbierajmy tych mostów"

W podkrakowskich Brzegach, gdzie odbywały sie centralne uroczystości Światowych Dni Młodzieży, zbudowano do użytku pielgrzymów trzy mosty stałe i cztery pontonowe. Mosty pontonowe przestaną być potrzebne w Brzegach, żołnierze rozbiorą je i złożą w magazynach – zawsze jednak można je będzie wykorzystać w innym miejscu. Oby ich rozbiórka nie stała się symbolem tego, co zrobimy z „duchowym dotlenieniem", jakim była wizyta papieża w Polsce. Może także symboliczne mosty, które – dzięki ŚDM – zbudowaliśmy w Polsce, staną się przenośne, mobilne, zdolne do „pączkowania"? Może młodzi uczestnicy ŚDM – a wraz z nimi ci, którzy „zarazili się" tym wydarzeniem poprzez media – poważnie potraktują papieskie wezwanie do rabanu, do odwagi twórczego przemieniania wspólnot swojego Kościoła?

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że ŚDM w Polsce okazały się sukcesem – zarówno frekwencyjnym, jak i organizacyjnym. Jednak całościowa ocena będzie zależała od tego, co w najbliższych miesiącach, latach zrobimy z tym co sie tak pięknie zaczęło. Wylot Ojca Świętego z Polski nie zakończył Światowych Dni Młodzieży. Zamknął jedynie pewien etap i rozpoczął kolejny – wcielania w życie papieskiego przesłania.

A jakie ono jest? Co zostawił nam papież Franciszek jako przesłanie i zadanie?

Koniec z marudzeniem, lenistwem i wygodnym, a jednocześnie destruktywnym nicnierobieniem. Papież mówi do nas: „Nie podoba się wam świat dookoła? Zamiast narzekać, wstańcie z kanapy i zacznijcie go zmieniać. Napełnijcie go wartościami, zarażając innych optymizmem i radością, która rodzi się z miłości Boga".

Ojciec Święty zachęca nas, żebyśmy angażowali się w sprawy lokalne i współtworzyli otaczającą nas rzeczywistość. Kreowali ważne wydarzenia polityczne i gospodarcze w swoich regionach, współpracując także z ludźmi myślącymi czy wierzącymi inaczej niż my. Wzywa nas, byśmy stali się „aktywnymi bohaterami historii".

Nie zamykajcie się we własnym kręgu, działajcie promieniując na innych. Może czasami spotkacie się z niechęcią, brakiem zrozumienia, dystansem. Ale dopóki nie spróbujecie, nie macie prawa zrzędzić i biadolić – zdaje się mówić do nas papież Franciszek. A jednocześnie nie bójcie się polemizować, tłumaczyć, stawiać na swoim w sprawach fundamentalnych, brońcie waszej godności i nie pozwalajcie, aby inni decydowali o waszej przyszłości.

I ciągle idźcie dalej, wyznaczajcie kolejne cele. Musicie zostawić po sobie ślad – motywuje nas Ojciec Święty.

„Bóg przychodzi, aby otworzyć wszystko, co ciebie zamyka. Zaprasza cię, abyś marzył, chce ci pokazać, że świat, w którym jesteś, może być inny. Tak to jest: jeśli nie dasz z siebie tego, co w tobie najlepsze, świat nie będzie inny. To jest wyzwanie".

„Nie rozbierajmy więc tych duchowych mostów, które pobudowano między Kościołem a współczesną kulturą, Kościołem a ludźmi poszukującymi sensu życia i Boga, Kościołem a wątpiącą i podejrzliwą młodzieżą. Umacniajmy mosty tymczasowe. Budujmy nowe." „Globalne wydarzenie, jakim było ŚDM, stało się dla Polaków rekolekcjami z katolickości: uniwersalizmu wiary i wielokulturowości w jej przeżywaniu". (Zbigniew Nosowski „Więź")

opr. ks. Leszek Kryża TChr.

Pamięć Pála Telekiego – konferencja w Balatonboglárze

„Najwyższy czas, żebyśmy mieli odwagę mówić o Pálu Telekim" – zawezwał wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Sándor Lezsák na konferencji poświęconej pamięci dwukrotnego premiera Węgier, wybitnego naukowca w dziedzinie geografii, ówczesnego czołowego skauta w Balatonboglárze. „Miejmy odwagę głośno wypowiadać się przemyślanymi i wiarygodnymi słowami, i z upoważnienia historycznego nasze myśli zamienić w czyn" – podkreślił polityk 30 lipca br. przed zgromadzonymi Polakami i Węgrami w Domu Fischla w muzeum miasta, które w 1940 roku przygarnęło sporą liczbę polskich uchodźców i gdzie funkcjonowała jedyna polska szkoła średnia na kontynencie w okresie II wojny światowej. Dnia 3 kwietnia 2016 roku minęła 75. rocznica tragicznej śmierci wielkiego przyjaciela Polski i Polaków.

Uroczystą konferencję poprzedziło składanie wieńców przed pomnikiem Pála Telekiego – dzieła Tibora Riegera – w ogrodzie kościoła Świętego Krzyża w Balatonboglárze, gdzie ongiś proboszczem był ks. Béla Varga, prałat i pronotariusz apostolski, który w 1943 roku niezwłocznie przeznaczył budynek katolickiego domu kultury na szkołę dla polskiej młodzieży, dzieci uchodźców. Szkoła ta przy jego aktywnym wsparciu działała do 1944 r. kiedy to nastąpiła okupacja kraju przez wojska hitlerowskie. Ks. Varga był później pierwszym przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego w powojennym parlamencie Węgier. Pomnik Telekiego pierwotnie zamierzano postawić nieopodal Pałacu Sándora na Wzgórzu Zamkowym, jednak w 2004 roku Rada Miasta Stołecznego Budapesztu odmówiła zgody, powołując się na to, że za rządów polityka przyjęto ustawy ograniczające prawa żydowskich współobywateli. Wtedy zgłosił się samorząd Balatonbogláru oświadczając, że chętnie przyjmie pomnik premiera i tak 3 kwietnia 2004 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie rzeźby w sąsiedztwie rzymsko-katolickiego kościoła.

Konferencję otworzył obecny burmistrz miasta Miklós Mészáros, który przypomniał, że do przyjęcia pomnika aktywnie przyczynił się późniejszy proboszcz świątyni śp. ks. Ferenc Szöllősi, którego – w towarzystwie ks. Vargi – także uwiecznił artysta rzeźbiarz Tibor Rieger na tablicy pamiątkowej, znajdującej się na ścianie kościoła.

Następnie wystąpił Sándor Lezsák. Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier wezwał do tego, abyśmy mieli odwagę i siłę podążyć za przykładem Telekiego, przyjąć jego niewzruszoną wiarę w chrześcijańskie wartości, przywiązanie do interesów narodu, moralną postawę i wznieść go na zasłużone miejsce w panteonie dziejów narodu węgierskiego. Lezsák uważał za ważne, żeby po wielu latach fałszowania historii i oszczerstwa wreszcie skończyć z trendem odbrązowywania naszych bohaterów narodowych i wznieść im pomniki w miejscach publicznych. Polityk, obok postaci Telekiego, który podporządkował wszelakie swoje wysiłki interesom odrodzenia okrojonych w Trianon Węgier, wymieniał takie osobowości, jak prymas kardynał József Mindszenty, biskup Ottokár Prohászka, siedmiogrodzki pisarz Albert Wass. Dodał, że „pomnik Telekiego powinien stanąć także w miejscu publicznym, żebyśmy z naszymi polskimi przyjaciółmi, wyprostowani, mogli przed nim pochylić głowę wspólnie za to, że uratował dziesiątki tysięcy uchodźców".

Attila Szalai, emerytowany dyplomata, współpracownik Instytutu Badań i Archiwum Transformacji (RETÖRKI) wskazał na to, że pomnik Telekiego, skutkiem zaciekłych ataków lewicowo-liberalnej prasy, nie mógł stanąć na właściwym miejscu i wygnaną w 2004 roku ze stolicy rzeźbę w podobny sposób przyjął Balatonboglár, tak jak wyrzucone prochy z Panteonu Narodowego przyjęła miejscowość Máriabesnyő. Teleki wówczas został oskarżony za to, że za jego pierwszych rządów w 1920 przyjęto numerus clausus, pierwszą w Europie ustawę o ograniczeniu przyjmowania na wyższe uczelnie słuchaczy pochodzenia żydowskiego, oraz że za czasów jego drugich rządów w 1939 powstała ustawa dalszego ograniczenia praw Żydów. Wykładowca przypomniał, że w tekście numerus clausus ani razu nie mówi się o Żydach lecz ogólnie dotyczy on wszelakich mniejszości narodowych i etnicznych na terenie Węgier, którym przewiduje tyle miejsc na uczelniach wyższych, jaka jest ich proporcja w ogóle ludności na Węgrzech. Zarządzeniem tym ówczesny rząd zamierzał wzmocnić chrześcijańską klasę średnią, której powracająca z wojny młodzież, w warunkach ukształtowanych po Trianon – po utraceniu wielu wyższych uczelni pozostających na terenach odłączonych – miała poważnie utrudnione dostanie się na studia wyższe. Przy czym prawdą jest, że po wprowadzeniu w życie ustawy proporcja studentów szkół wyższych pochodzenia żydowskiego spadła z 36 do 8 procent.

Szalai zdementował także oskarżenie, że wspomniana ustawa była pierwszym takim aktem legislacyjnym na naszym kontynencie, gdyż dużo wcześniej wprowadzono podobne ograniczenia w carskiej Rosji oraz poza Europą akurat także w 1920 roku np. na niektórych uniwersytetach USA i Kanady. W dodatku za czasów komunizmu numerus clausus wcale nie przestał zobowiązywać, tylko uległ przekształceniu – zamiast stosować ograniczenia na podstawie pochodzenia narodowościowego czy etnicznego, brano pod uwagę pochodzenie klasowe. Warto się zastanawiać więc, czy wina Telekiego jest rzeczywiście aż taka ciężka, że anuluje wszystkie jego wielkie zasługi? – zapytał wykładowca.

Według współpracownika RETÖRKI obraz o Telekim jest dużo bardziej złożony, niż sugerują jego przeciwnicy. Warto przykładowo przypomnieć, co powiedział o losie węgierskich Żydów urodzony w Siedmiogrodzie Elie Wiesel, laureat pokojowej nagrody Nobla w 60 rocznicę holocaustu na Węgrzech w kongresie USA. Światowej sławy pisarz żydowskiego pochodzenia wskazał na to, że na początku 1944 żyło na Węgrzech 600-800 tysięcy Żydów we względnym bezpieczeństwie, synagogi były otwarte, funkcjonowały szkoły żydowskie, węgierska wspólnota żydowska była największą w ówczesnej okupowanej przez hitlerowców Europie, którą można było uratować, ale tak się nie stało. „Dlaczego ich nie ostrzegali Alianci? Dlaczego nie zbombardowali linii kolejowych, prowadzących do Auschwitz-Birkenau?" – pytał Elie Wiesel.

Szalai przypomniał, że Alianci doskonale wiedzieli co się dzieje w nazistowskich obozach koncentracyjnych na terenie okupowanej Polski. Londyn i Waszyngton był poinformowany o tym przez takich polskich bohaterów jak oficerowie AK Witold Pilecki i Jan Karski, którzy z narażeniem swojego życia zdobywali dokumenty o hitlerowskich zbrodniach. Jednak w celu ratowania Żydów nie podjęto żadnej akcji. Odpowiedzialni za to mężowie stanu, czołowi politycy mimo wszystko mają zapewnioną dobrą pamięć o sobie, stawiano im pomniki i nigdy nie oskarżono ich o lekceważenie ostrzeżeń, które kosztowały życie setki tysięcy istnień ludzkich. Natomiast takiemu politykowi, który w 1920 roku udzielał tak poważnej pomocy wojskowej dla walczącej z bolszewickimi hordami Polski, bez której Armia Czerwona prawdopodobnie dotarłaby do Atlantyku, a w 1939 roku wpierw odmówił przemarszu wojsk niemieckich przez terytorium Węgier, by zaatakować Polskę także od południa, i wreszcie, który kazał przyjąć ponad sto tysięcy uchodźców cywilnych i wojskowych, nie można postawić pomnika w jego mieście urodzenia, w Budapeszcie.

Grzegorz Łubczyk, były ambasador RP na Węgrzech w swoim wykładzie przedstawił szczegóły powiązania rządu węgierskiego z Polską oraz udzielanej pomoc wojskowej w 1920 roku podczas wojny polsko-bolszewickiej. Wyraził także niemijającą wdzięczność narodu polskiego za przyjmowanie uchodźców polskich w czasie II wojny

światowej. „Teleki był człowiekiem honoru i kiedy tragicznie zmarł, moi rodacy wyrazili głęboki żal, który trwa w nas do dnia dzisiejszego. Cześć jego pamięci!" – podkreślił były dyplomata polski.

Dóra Nagy, przewodniczący IKON poinformowała, że jej organizacja w niedalekiej przyszłości przygotuje wydanie opracowania, które – przedstawiając działalność polityczną i naukową oraz rolę w rozwoju węgierskiego skautingu Telekiego, zamierza rozwiać kontrowersje wokół jego osoby. Młodzi autorzy mają zamiar zbadać aktywność premiera w świetle ówczesnych uwarunkowań i wykazać, iż w jego życiu główną rolę grał konserwatywizm, czyli uhonorowanie tradycji, a najważniejszym elementem była lojalność wobec narodu, miłość do ojczyzny, za którą nigdy nie zawahał się podjąć walki i był gotów na poniesienie najwyższej ofiary.

Przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego Ewa Słaba Rónayné w swoim wystąpieniu nawiązała do opieki nad pamięcią polsko-węgierskich stosunków historycznych, w których Balatonboglár zajmuje szczególne miejsce. W interesie informowania i wychowania przyszłych pokoleń organizacja polskiej mniejszości narodowej na Węgrzech zakupiła budynek w mieście, który będzie służył jako ośrodek szkoleniowy dla polskich i węgierskich nauczycieli i uczniów, by zapoznali się z naszymi wspólnymi dziejami, żeby byli przygotowani do przekazywania tradycji, gdyż, jak pani przewodnicząca sformułowała, każde pokolenie ma obowiązek przyczynić się do wzmocnienia przyjaźni naszych narodów.

Doktor Imre Molnár, dyplomata, obecnie dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Bratysławie, polonista, historyk, wielki znawca działalności Jánosa Esterházyego, posła do parlamentu Słowacji podczas II wojny światowej, w swoim wykładzie przybliżył powiązania dwóch polityków, mianowicie Esterházyego i Telekiego. Dr Molnár podkreślił, że „nie tylko ich cele, przekonania i postawa moralna były podobne oraz i ich losy, które tragicznie dobiegły końca – po śmierci jeden i drugi byli nszykanowai, jednemu do dnia dzisiejszego nie dano zadośćuczynienia na Słowacji, a drugiemu wciąż odmawia się publicznego pielęgnowania pamięci w swojej ojczyźnie." Molnár wyraził nadzieję, że w programach powstającego Polskiego Ośrodka Szkolenia w Balatonboglárze znajdzie się miejsce dla upamiętniania także i postaci Jánosa Esterházyego, którego matka była Polką.

Lucyna Latała Zięba, przewodnicząca Koła Polsko-Węgierskiej Przyjaźni w Piwnicznej-Zdroju przywiozła na konferencję cały autokar ludzi, przeważnie potomków niegdysiejszych uczniów boglarskiej szkoły polskiej, ale wśród gości znajdowały się trzy osoby, już w podeszłym wieku, które były uczniami tutejszego ginazjum i których sala witała wielkimi oklaskami. Pani Lucyna – sama jest córką boglarczyka – szczegółowo przedstawiła historię i działalność szkoły, która w okresie 1939-1944 dała wykształcenie ponad 600 młodym ludziom. Z maturą zdobytą tutaj można było potem zgłaszać się na słuchacza w ośrodkach szkolnitcwa wyższego. Pani przewodnicząca podkreśliła, że „po wojnie wielu Boglarczyków dorobiło się poważnych stanowisk w polskim życiu społecznym i dzięki nim – mimo, że ten sam komunistyczny ustrój panował w obu naszych krajach – prawda o wojennych Węgrach była nieporównalnie lepiej i godnej pielęgnowana nad Wisłą, niż na Węgrzech."

Konferencję zamykał unikalny wykład polonisty dr Csaby Gy. Kiss, obecnie profesora Katedry Hungarologii Uniwersytetu Warszawskiego, o polskim prozaiku i eseiscie, miłośniku i znawcy Huculszczyzny i Pokucia, a także myśli i sztuki starożytnej Grecji – Stanisławie Vincenzie. Vincenz na początku II wojny światowej przedostał się na Węgry, gdzie nawiązał liczne kontakty z pisarzami węgierskimi. Stał się autorytetem wśród miejscowego uchodźstwa polskiego, tu powstały też jego obszerne eseje łączące tradycję staroszlacheckiej gawędy z humanistyczną erudycją. Przy tym sporo napisał o węgierskich zwyczajach, ludziach, swoim piórem malował niepowtarzalne i cenne szkice krajobrazu Węgier. Będąc na Węgrzech pomagał Żydom, za co został wyróżniony jako Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Na zakończenie konferencji odbyła się projekcja filmu dokumentalno-fabularyzowanego autorstwa Grzegorza Łubczyka pt. „Życie na krawędzi", który opowiada o wielkiej przyjaźni Józsefa Antalla seniora, komisarza rządowego ds. uchodźców oraz Henryka Sławika, prezesa Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech.

Oprac. red.

„Lekcja o wolności” – Solidarność Walcząca

Tematem kolejnej już „Lekcji o wolności” – projektu realizowanego od dwóch lat wspólnie przez Ambasadę RP i Instytut Polski w Budapeszcie – była historia Solidarności Walczącej.

Elementem lekcji, która odbyła się 9 czerwca 2016, przy wypełnionej sali kinowej Instytutu, była prezentacja węgierskiego wydania „Twierdzy” Igora Jankego oraz niezwykle ciekawe spotkanie z autorem, które poprowadził historyk węgierski, a jednocześnie tłumacz „Twierdzy” Miklós Mitrovics. Wydawca książki – wydawnictwo Rézbong zadbało, by uczestnicy mogli nabyć dopiero co wydaną książkę i zdobyć autograf autora. I książka, i spotkanie z autorem, a także jego kilka obszernych wywiadów w mediach uzupełniają istotną lukę w wiedzy o najnowszej historii Polski na Węgrzech.

Igor Janke to znany dziennikarz i publicysta związany dotychczas głównie z mediami o orientacji centrowo-prawicowej („Życie Warszawy”, „Wprost”, „Rzeczpospolita”, „Uważam Rze”), a przy tym popularny bloger – w 2006 roku założył wraz z żoną serwis blogowy Salon24.pl. Janke zajmuje się także działalnością analityczno-doradczą. Prowadzi firmę PR oraz kieruje wspólnie z Janem Ołdakowskim i Dariuszem Gawinem z Muzeum Powstania Warszawskiego pracami think tanku „Instytut Wolności”. Opowieść o „Solidarności Walczącej” jest trzecią książką w jego dorobku pisarskim. Wcześniej wydał „POPiSową kronikę upadku” oraz książkę „Napastnik. Opowieść o Viktorze Orbánie”, w których komentował aktualne wydarzenia determinujące plany i kierunki działań prawej strony polskiej sceny politycznej.

„Twierdza” to książka opowiadająca o losach ludzi Solidarności Walczącej, przez których sylwetki poznajemy całą organizację. Przypatrujemy się więc losom podziemnych drukarzy (w latach 80. SW w praktyce zdominowała samizdacki ruch wydawniczy), naukowców konstruujących zaawansowane technicznie urządzenia pozwalające podsłuchiwać esbeków próbujących rozbić struktury organizacji, a także robotników i młodzieży, odpowiedzialnych za organizowanie strajków i manifestacji. Przez prawie czterysta stron, niczym przez kolejne „śluzy” i punkty kontaktowe, przez które przechodzili m.in. zagraniczni dziennikarze, Janke prowadzi czytelnika do krótkiego rozdziału o przewodniczącym SW Kornelu Morawieckim, wrocławskim fizyku, który w latach 80. był jednym z najbardziej poszukiwanych przez SB działaczy podziemia, obecnie zaś jednym z wicemarszałków Sejmu. Poznajemy też życiorysy innych działaczy SW: Macieja Frankiewicza, Andrzeja Kołodzieja, Romana Zwiercana czy Janiny Chmielowskiej, wiele dowiadując się o ich wyborach i motywach działań.

W książce nie brakuje wątków sensacyjnych, dotychczas słabo lub w ogóle nieznanych: urządzeń podsłuchowych, które SW otrzymała od terrorystycznej Rote Armie Fraktion, skonstruowania prototypu pistoletu maszynowego w warsztatach gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej (istniała możliwość rozpoczęcia seryjnej produkcji) czy kulisów zamachu bombowego na siedzibę PZPR w Gdyni w 1987 roku. Interesujące i jednocześnie cały czas aktualne są poruszone w „Twierdzy” wątki dotyczące działalności analitycznej i wspierania przez Solidarność Walczącą opozycji na Ukrainie, Białorusi czy w krajach bałtyckich (Wydział Wschodni SW).

Niedawno minęło 25 lat od podpisania porozumienia kończącego obrady Okrągłego Stołu, częściowo wolnych wyborów oraz utworzenia rządu Tadeusza Mazowieckiego. To dobra okazja, aby przypomnieć, że były w Polsce również osoby zdecydowanie przeciwne rozmowom z władzami komunistycznymi i otwarcie opowiadające się za ideą niepodległości. O postaciach spod znaku Solidarności Walczącej opowiada „Twierdza”, najnowsza książka Igora Jankego, którą w 2015 roku wybrano na Książkę Historyczną Roku.

A.Sz.

Węgrom

Stoimy na granicy
wyciągamy ręce
i wielki sznur z powietrza
wiążemy bracia dla was
z krzyku załamanego
z zaciśniętych pięści
odlewa się dzwon i serce
milczące na trwogę
proszą ranne kamienie
prosi woda zabita
stoimy na granicy
stoimy na granicy
stoimy na granicy
nazywanej rozsądkiem
i w pożar się patrzymy
i śmierć podziwiamy
1956

A magyaroknak

Kezünket kinyújtva
állunk a határon
s a levegőből roppant zsinórt
fonunk nektek testvérek
az elfúló kiáltás
s a görcsbe rándult öklök
haranggá jajdulnak s a szív
nem verhet riadót
a véres kövek kérnek
haldokló vizek kérnek
s mi állunk a határon
csak állunk a határon
állunk a józan ész
jól-fontolt határán
innen nézzük a tűzvészt
halálba bámulunk
1956.

Lengyelből fordította:
Gömöri György

Wyciągnięcie ręki nad morzem płomieni

Ten znany wiersz Zbigniewa Herberta pochodzi z wydanego w 1957 roku tomu „Hermes, pies i gwiazda". Długo wiersz ten był publikowany bez tytułu, z powodu interwencji cenzury. Tematykę wiersza przybliżała i wyjaśniała tylko data umieszczona pod wierszem – 1956, stanowiąca coś w rodzaju niemej, mocno zaakcentowanej kropki. Bardzo wymownej kropki. Dopiero później tytuł wiersza został przywrócony i doprecyzowany.

Wiersz Zbigniewa Herberta jest niezwykle oszczędny, zbudowany właściwie na powracającym motywie granicy. Blisko tej poezji do wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Obraz sznura skręconego z powietrza, sznura, który rzucony został tonącym na Węgrzech w morzu rewolucji silnie przypomina produkty wyobraźni poetyckiej młodego warszawiaka, który zginął tragicznie w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego.

W wierszu uderza niemy sprzeciw, sprzeciw obserwatorów stojących właśnie na granicy, patrzących na tragiczne wydarzenia i niemogących nic zrobić oprócz wyciągnięcia rąk. Patrzą na świat ulegający zagładzie, na świat stojący na skraju przepaści, na świat pogrążający się w chaosie. Ten świat zostaje zniszczony do szczętu, zapada się w niebyt. Cykl został przerwany, woda nie wyparowała, by powrócić w postaci deszczu, ale jest zniszczona, zabita.

Podmiot liryczny – obserwator – patrzy na świat ogarnięty pożarem, na świat odchodzący w sposób wielki. Mówi do tych, których nazywa wprost braćmi, zwraca się do tych, których oddziela od obserwatora granica, mur nie do przebycia, przepaść czasu i przestrzeni. Herbert heroizuje ludzi, którzy sami przez siebie zostali skazani na śmierć w słusznej sprawie, tych, którzy zdecydowali się na represje, wieloletnie więzienia, tych wygnanych na emigrację. Tylko rozsądek broni, by granic nie przekraczać, by nie biec na ratunek tonącym, by samemu nie stanąć w płomieniach.

Wielki jest ten wiersz, wielki właśnie swoją prostotą, niejednoznacznością, wielki swoim podziwem dla świata, który starał się oprzeć do ostatniej chwili, a został zdmuchnięty z powierzchni ziemi. Wielka jest także siła samego obserwatora, który patrzy w otchłań, choć to niewygodne, choć to politycznie niepoprawne, choć to w końcu niebezpieczne, bo można się tym ogniem zarazić, bo można przecież w ten ogień skoczyć, nie zważając na podszepty rozsądku.

Wielki jest ten wiersz w swojej prostocie, w wyzbyciu się wielkich słów. Na patos nie

ma miejsca, kiedy bracia giną. To wiersz bez pustych deklaracji, wyrażający jednak ogrom braterstwa i poparcia. Serca dzwonów nie biją na trwogę, milczą na trwogę, ale jest to milczenie pełne dezaprobaty dla ogromu nieszczęścia, które przypadło w udziale walczącym braciom. Jest to milczenie – wyrzut, milczenie oskarżające, bo przecież tak trudno patrzeć na kraj pochłaniany w płomieniach rewolucji, skazanej na wypalenie.

Jest to wiersz pełen solidarności, solidarności z tymi, którzy odważyli się walczyć, płacąc jednak za swoją walkę cenę największą. To bez wątpienia jeden z najbardziej przejmujących wierszy Herberta, wiersz prosty jak podanie ręki, podanie ręki nad morzem płomieni. Garstka słów, ogrom znaczeń, znaczeń wciąż znaczących, nawet po 60 latach niewypłukanych z treści.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Kopijnik dla upamiętnienia Poznańskiego Czerwca '56

26 czerwca 2016 r. przed Kościołem Polskim w Budapeszcie (X dzielnica, ul. Óhegy 11) odbyło się odsłonięcie kopijnika upamiętniającego 60. rocznicę wybuchu powstań 1956 r. w Poznaniu i na Węgrzech. Autorem kopijnika jest Sándor Nagy, a inicjatorem jego powstania węgierski samorząd dzielnicy Kőbánya przy wsparciu Związku 56 roku.

Na tablicy umieszczonej przy kopijniku widnieje dwujęzyczny napis: „1956-2016. na upamiętnienie 60. rocznicy wydarzeń Poznańskiego Czerwca' 56". Poświęcenia tablicy dokonał przybyły z Polski ks. biskup Jan Szkodoń, Biskup Pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Zsigmond Karacs, a swoje poznańskie wspomnienia opowiedział dr Konrad Sutarski. Warty honorowe przy kopijniku zaciągnęli przedstawiciele węgierskich związków 1956 roku i Grupy Rekonstrukcyjnej Legionu Polskiego im. J. Wysockiego. W uroczystości uczestniczył ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski, władze X dzielnicy Budapesztu, przedstawiciele polskich samorządów narodowościowych z przewodniczącymi OSP Ewą Słabą Rónayné i SSP dr Dorotą Várnai, przedstawiciele węgierskich organizacji skupiających bojowników 1956 roku oraz polonijnych organizacji społecznych, miejscowi wierni i goście z Polski. Obecny był również przybyły z Polski wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusz Bonisławski, a także były proboszcz tutejszej Polskiej Parafii Personalnej ks. Karol Kozłowski SChr., który wraz z jej obecnym proboszczem ks. Krzysztofem Grzelakiem SChr. współuczestniczył w celebrowanej przez bp. Jana Szkodonia mszy świętej w kościele p.w. Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych.

red.
fot. **B. Pál**

1956. Polska – Węgry. Historia i pamięć

Możemy wspólnie być wolni i solidarni

W ramach tegorocznego programu Roku Solidarności między Polską a Węgrami powstały wspólne projekty służące pamięci naszych narodów. I tak skutkiem współpracy Instytutu Pamięci Narodowej, Komitetu Pamięci Narodowej i Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie, w związku z przypadającą w tym roku 60. rocznicą wydarzeń 1956 roku w Polsce i na Węgrzech, stworzono wystawę pt. „1956. Polska – Węgry. Historia i pamięć", która była uroczyście otwarta po kolei w Poznaniu, Warszawie i Budapeszcie. Prezentowany jest w niej główny przekaz podporządkowany idei walki o wolność i prawdę oraz solidarności między narodem polskim i węgierskim, niezależnej od dekretowanej odgórnie przyjaźni. Celem jest przybliżenie wypadków z 1956 roku w Polsce i na Węgrzech oraz ukazanie uniwersalnego dążenia do wolności ludzi żyjących w systemie komunistycznym. Jest to również okazja do pokazania losów dwóch narodów, które mimo różnej historii w czasie II wojny światowej znalazły się po tej samej stronie żelaznej kurtyny, oraz losów ludzi, którzy mimo trudnej sytuacji umieli walczyć o wolność, nieść sobie wzajemnie pomoc i dawać wsparcie. Równolegle w przekazie jest akcentowany polski wymiar roku 1956, począwszy od antykomunistycznej rewolty mieszkańców Poznania w 1956 roku. Działania te odbywają się pod wspólnym hasłem „1956. Polacy i Węgrzy. Razem pamiętamy".

W dniach 27-28 czerwca 2016 r. w Polsce przebywała delegacja węgierskiego Komitetu Pamięci Narodowej (NEB) w składzie: dr Réka Földváryné Kiss – przewodnicząca NEB, Áron Máthé – zastępca przewodniczącego NEB, Martin Gulyás i Anita Melkovicsné Madarász. Delegacja NEB razem z dr. Łukaszem Kamińskim – prezesem IPN, dr. Janosem Tischlerem – dyrektorem Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie oraz Ákosem Engelmayerem – byłym ambasadorem Węgier w Polsce, uczestniczyła w uroczystościach otwarcia wystawy plenerowej „1956. Polska – Węgry. Historia i pamięć" w Poznaniu i Warszawie oraz w oficjalnych obchodach 60. rocznicy Czerwca '56 w Poznaniu z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy i prezydenta Węgier Jánosa Ádera.

Otwarcie wystawy w Poznaniu miało miejsce 27 czerwca 2016 r., w przeddzień 60. rocznicy wydarzeń Poznańskiego Czerwca '56, w Ogrodzie Zamkowym im. Ofiar Katynia i Sybiru.

Podczas otwarcia wystawy prezes IPN dr Łukasz Kamiński powiedział: „Mimo że 60 lat temu oba narody żyły w zniewolonych państwach, Polacy i Węgrzy potrafili być wolni. Bo tylko wolni ludzie potrafią się zdobyć na znak sprzeciwu wobec dyktatury. I potrafiliśmy wówczas być solidarni. To, że dziś wspólnie pamiętamy, odbieram jako znak tego, że możemy wspólnie być wolni i solidarni".

„Dzieje Polaków i Węgrów prezentujemy naprzemiennie; pokazując, jak ta historia w 1956 była równoległa i wzajemnie na siebie wpływała. Pokazujemy też, że pamięć o rewolucji węgierskiej w Polsce

Alexandra Szalay-Bobrovniczky, zastępca burmistrza Budapesztu

Przewodnicząca NEB dr Réka Földváryné Kiss na otwarciu wystawy w Budapeszcie

Łukasz Kamiński, prezes IPN – składanie wieńców przed pomnikiem ofiar 1956 roku w Poznaniu

Plansze wystawy w Poznaniu.

Uroczyste otwarcie wystawy w Warszawie – w środku Zsolt Németh, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Węgier.

Warszawa – Ákos Engelmayer, były ambasador Węgier, uczestnik powstania w 1956, tegoroczny laureat Nagrody św. Władysława.

trwa do dziś. Z kolei na Węgrzech pamięta się o solidarności okazanej Węgrom przez Polaków. Wystawa przypomina wspólną historię obu narodów, Polaków i Węgrów, w sposób tragiczny, ale i wyjątkowy splecioną w 1956 roku. Na wieść o wydarzeniach w Polsce budapeszteńscy studenci rozpoczęli demonstrację pod hasłem solidarności z Polską. Ta przerodziła się w rewolucję węgierską. Na wieść o tym, co wydarzyło się na Węgrzech, to Polacy zdali egzamin z solidarności, oddając krew, przesyłając medykamenty, udzielając pomocy" – powiedział współautor ekspozycji dr Paweł Sasanka z Biura Badań Historycznych IPN.

Uroczyste otwarcie wystawy w Poznaniu zostało poprzedzone złożeniem symbolicznych wiązanek kwiatów pod pomnikiem Poznańskiego Czerwca 1956 przez delegację Instytutu Pamięci Narodowej, węgierskiego Komitetu Pamięci Narodowej i Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie.

Dzień później, 28 czerwca 2016 r., prezes IPN dr Łukasz Kamiński i przewodnicząca NEB dr Réka Földváryné Kiss zaprezentowali wystawę prezydentowi RP Andrzejowi Dudzie i prezydentowi Węgier Jánosowi Áderowi.

W Warszawie wystawa prezentowana jest na dziedzińcu Sejmu RP (przed Biblioteką Sejmową), a jej uroczyste otwarcie miało miejsce 28 czerwca 2016. Uczestniczyli w nim marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, prezes IPN dr Łukasz Kamiński, przewodnicząca NEB dr Réka Földváryné Kiss, dr Janos Tischler – dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie oraz Ákos Engelmayer – były ambasador Węgier w Polsce. W uroczystości, obok delegacji NEB, uczestniczyli także goszczący w Polsce na zaproszenie Sejmu RP członkowie Węgiersko-Polskiej Grupy Przyjaźni na czele z Zsoltem Némethem, przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Węgier.

Wystawę można było oglądać na dziedzińcu Sejmu w Warszawie do 7 lipca br., natomiast w Poznaniu – do 30 lipca br. Później wystawa była prezentowana na Dziedzińcu Wielkim Zamku Królewskiego w Warszawie, gdzie Biuro Edukacji Narodowej IPN przeprowadziło zajęcia edukacyjne o wydarzeniach 1956 r. w Polsce i na Węgrzech, skierowane do grup szkolnych. W drugiej połowie 2016 r. wystawę będzie można oglądać w ponad 20 miastach w Polsce.

W Budapeszcie zaś otwarcie wystawy „1956: Polska – Węgry. Historia – pamięć" odbyło się 29 czerwca 2016 r. na Placu Ratuszowym (Városháza Park). Uroczystego otwarcia wystawy dokonali Alexandra Szalay-Bobrovniczky, zastępca burmistrza Budapesztu, dr Réka Földváryné Kiss, przewodnicząca NEB oraz dr Łukasz Kamiński, prezes IPN. W uroczystości uczestniczył także ambasador RP w Budapeszcie Roman Kowalski. Otwarciu wystawy towarzyszyła dyskusja panelowa poświęcona wydarzeniom 1956 roku w Polsce i na Węgrzech z udziałem wybitnych historyków polskich i węgierskich. „Przyjaźń Węgier i Polski jest dziś jednym z najważniejszych filarów obrony chrześcijańskiej Europy" – podkreślił w liście skierowanym do uczestników premier Węgier, Viktor Orbán.

opr. **Sz. A.**

SZTYCHY CZASU – kalejdoskop

Kochani Rodacy! Budapeszt jest odwiedzany przez Was głównie wiosną i jesienią. I bardzo słusznie, bowiem zaoszczędzicie sobie upalnych dni. Zróbcie sobie wypad do naszej stolicy. Zanim zabiorę się do podróży w czasie, chciałbym Was zachęcić do zwiedzenia stolicy południowych bratanków.

Budapeszt swój wdzięk i swoje zalety zawdzięcza chyba dwóm czynnikom: swojemu położeniu oraz twórczej megalomanii Węgrów, którzy w wieku XIX, chcąc przewyższyć stolicę Austriaków, postanowili stworzyć ze swojej stolicy piękniejszą i pokaźniejszą niż Wiedeń metropolię. Trzeba przyznać: udało się! W roku 2012 miasto odwiedziło prawie 5 milionów turystów. Dzięki temu, ale i sarkastycznemu humorowi Węgrów, noszone przez nich podkoszulki z napisem „Jestem Węgrem, nie turystą!" latem są często widzianym zjawiskiem. Sądzę, że Budapeszt – dzięki swojej różnorodności, eklektycznemu wizerunkowi – może być ciekawy prawie dla wszystkich zwiedzających, niezależnie od generacji, i na pewno warto w nim spędzić przynajmniej tydzień. Warto kupić sobie bilet dobowy, trzy- lub siedmiodniowy na komunikację publiczną i ruszyć na zwiedzanie. Co do lokum, warto wynająć mieszkanie w centrum lub najlepiej zamieszkać u znajomych.

Ja z reguły częściej odwiedzam galerie i muzea podróżując po Europie, rzadziej trafiam do budapeszteńskich muzeów (fakt, nieraz dużo tracąc). Jednak trzy tygodnie temu zaprosili mnie do siebie Modigliani i Picasso, rezydujący na Wzgórzu Zamkowym w Węgierskiej Galerii Narodowej. Była jednak orbitalna kolejka, więc – przełożywszy wizytę o tydzień – udałem się tegoż dnia do Muzeum Historycznego Budapesztu (dalej skrót MHB) poprzez otwarty niedawno dla zwiedzających ogród renesansowy. W MHB stała wystawa „Buda – siedziba i tron królewskiej godności", ukazująca średniowieczną historię pałacu królewskiego od XIII do początków XVI wieku robi wrażenie. Z przyczyn wiadomych (czasy tureckie) nie możemy mówić o bogatej spuściźnie archeologicznej i zabytkowej, jednak to, co jest eksponowane, zasługuje na uwagę: arras królewski andegaweński, lapidarium rzeźb gotyckich, mniejsze przedmioty ozdobne, no i same pomieszczenia: kaplica, gotycka sala rycerska, piwniczka królewska, atrium barokowe i cysterna. (Klimaty tej ostatniej całkiem zbliżone do roxforckich z Harry'ego Potter'a.) Skromna pod względem wielkości, choć rozmaicie zestawiona wystawa tymczasowa „Budapeszt/Kraków – na wspólnej drodze w średniowieczu" dodawała specjalnego uroku wystawom stałym. Kto był na Wawelu i obszedł tamtejsze wystawy (szczególnie wystawę „Zaginiony Kraków"), ten po wizycie w budapeszteńskim MHB będzie miał dopiero świadomość, jak ta wspólna droga wyglądała, jak się dalej potoczyła i co się na niej zachowało.

W niedzielny poranek, tydzień po wizycie w MHB, udałem się w końcu do Węgierskiej Galerii Narodowej (dalej skrót WGN). Zacząłem od Modiglianiego. Przed wejściem do sali wystawowej (przyzwoicie schłodzonej) minąłem na półpiętrze ogromne mroczne malowidła narodowe (nie dość, że same w sobie ciemne, w dodatku słabo oświetlone). Cóż, jak widać to, co rzekomo chwalebne, nie zawsze emanuje światłem i jasnością.

Włoch Amedeo Clemente Modigliani (1884 – 1920) przybywa do Paryża w roku 1906 mając 22 lata, dołączając niebawem do paryskiej bohemy artystycznej na Montmartre i stając się członkiem Szkoły Paryskiej (École de Paris). Współczesną sławę Modigliani zawdzięcza przede wszystkim swoim obrazom przedstawiającym akty, uchodzącym w jego czasach za skandalizujące, a zaakceptowane dopiero później. Młodość spędził we Włoszech, gdzie studiował sztukę antyku i renesansu. Twórczość Modiglianiego to przede wszystkim obrazy i rysunki. W latach 1909–1914 poświęcił się on jednak głównie rzeźbie. Głównym motywem jego twórczości, zarówno w rzeźbach, jak i obrazach, jest człowiek. Obok nich jest kilka obrazów przedstawiających pejzaże. Modigliani nie malował wnętrz ani martwych natur. W swoich pracach nawiązywał często do renesansu. Wykorzystywał też elementy po-pularnej w jego czasach sztuki afrykańskiej. Nie przyłączył się natomiast do żadnego współczesnego mu kierunku w sztuce.

W roku 1906 jesteśmy 5 lat po światowej wystawie w Paryżu. Miasto „belle epoque" rozwija się w szybkim tempie (liczba ludności w roku 1851

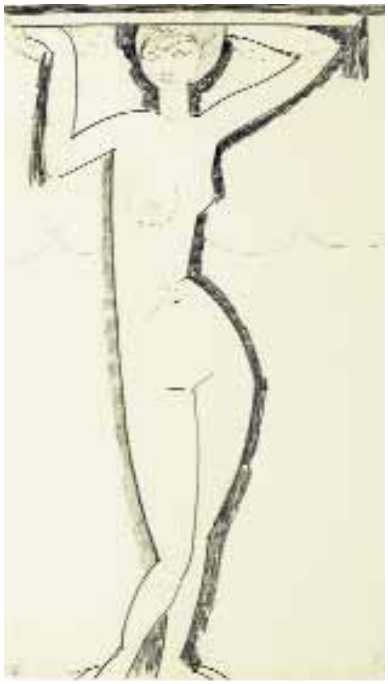

Amedeo Modigliani: Kariatida, przed 1914 kreda, papier, ze zbioru prywatnego
© LaM – Lille Métropole Musée d'art moderne, Villeneuve-d'Ascq

Tytus Czyżewski: Akt z kotem, 1920
farba olejna, płótno Muzeum Narodowe w Warszawie

Amedeo Modigliani: Głowa kobieca, 1912 kamień © Centre Pompidou, Paryż, Musée national d'art moderne/Centre de création industrielle

związków nie tylko paryskich

wynosi około miliona, w roku 1926 miasto liczy już 2,8 miliona). Powstają też nowe prądy artystyczne, bo zmieniający się świat zostaje spostrzegany inaczej. Te inne spojrzenia artystycznie przejawiają się w nowych formach i nurtach, a są to przede wszystkim: kubizm, dadaizm, surrealizm, fowizm, secesja. Impresjonizm i symbolizm w tym czasie i w tym skrawku Europy to już po prostu przeżytek. Dwa lata przed Modiglianim do Paryża po raz pierwszy przyjeżdża Endre Ady, i do roku 1911 powróci do ówczesnej stolicy modernizmu jeszcze sześć razy. Nagyvárad na początku stulecia ma około 50 tys. mieszkańców, Budapeszt 700 tys., podobnie jak Warszawa. Na Adyego Paryż wywiera nie bez powodu mocne wrażenie. Za Antalem Szerbem, Paryż dla Adyego był kłębiącym się ludźmi dużym miastem, które zauroczyło go swoją nieokreśloną lekkością, słodkością i wolnością – to tu się pozbył swojej „północno-protestanckiej nieśmiałości", to tu wyrosła jego śmiałość, by brać za siebie całkowitą odpowiedzialność bez zastrzeżeń, ze wszystkimi swoimi ułomnościami, i mieć odwagę wymówić nowe słowa, nowe obrazy, nowe rytmy…

Pablo Picasso: Macierzyństwo, 1971
farba olejna, płutn oMusée National Picasso - Paryż
Ze spadku Pablo Picasso, 1979. MP226 © RMN-Grand Palais (Musée national Picasso-Paris)/Jean-Gilles Berizzi
© 2016 – Succession Pablo Picasso – HUNGART

Pablo Picasso: Czytająca kobieta, 1932
farba olejna, płutno, Musée National Picasso - Paryż
Ze spadku Pablo Picasso, 1979. MP137
©RMN-Grand Palais (Musée national Picasso-Paris)/René-Gabriel Ojéda ©2016 –Succession Pablo Picasso– HUNGART

W stosunku do Renoirra, Monet'a, Degas'a, László Paála czy Szinyei-Mersego na portretach Modiglianiego mamy zaburzenie proporcji rysów twarzy i postury; jest to kolejna i bardzo znaczna faza odchodzenia od realistycznego pojmowania tematu. Twarze na portretach są wydłużone, z podłużnymi nosami, niekiedy też oczy bez źrenic, jak u rzeźb greckich lub bardziej masek afrykańskich. Miłym zaskoczeniem był rysunek portretu Etelki (Ada) Karinthy, siostry Frigyesa Karinthy'ego, wykonany przez Modiglianiego w roku 1912. Spoglądając na portrety Amedeo ma się poczucie, jakby były to karykatury, przerysowania, pokazujące nie to, co jest widoczne w rzeczywistości, ale to, co jest widziane przez autora, jako specyficzne lub swoiste, w sposób śmiało reorganizowany. Tendencja abstrakcjonizmu będzie mocno widoczna na kubistycznych i późniejszych obrazach Picassa, a doprowadzona do perfekcji np. u Salvadora Dalí, Joana Miró czy niektórych obrazach Giorgio'a de Chirico. Punktem końcowym tego zjawiska jest konstruktywizm i konceptualizm, czyli zarazem w danym wypadku totalny zanik obrazowania wszelakich bezpośrednich form, rysów i gestów związanych z postacią i naturą człowieka (np. Malewicz, Kandynskij, Klee, Mondrian czy Moholy-Nagy).

W Paryżu Modiglianiego od 1916 roku wspiera polski poeta, bukinista i marszand, Leopold Zborowski, który sprawia mecenaturę również nad polskimi artystami. W swojej galerii promuje także twórczość takich artystów jak Marc Chagall, Alexej von Jawlensky, Paul Klee, Pablo Picasso, Paul Cézanne, André Derain, Aristide Maillol, Maurice de Vlaminck, Georges Rouault i Maurice Utrillo. Po zgonie Modiglianiego w roku 1920 Zborowski przejął wszystkie pozostawione przez artystę obrazy i rzeźby.

Ze wspomnianą już Szkołą Paryską związani byli, bezpośrednio lub pośrednio, także kolejni polscy artyści: Gustaw Gwozdecki (1880-1935; np. „Wieczorna tęsknota"), Tadeusz Makowski (1882-1932; np. „Palacze fajek"), Roman Kramsztyk (1885-1942; np. słynny portret Jana Lechonia), Tytus Czyżewski (1880-1945; np. „Akt z kotem"), natomiast z artystów węgierskich: Árpád Szenes (1897-1985), Lajos Tihanyi (1885-1938), Ödön Márffy (1878-1959). Ci dwaj ostatni byli także członkami tzw. zgrupowania węgierskich fowistów „Nyolcak" (dalsi członkowie tej grupy: Róbert Berény, Dezső Czigány, Béla Czóbel, Károly Kernstok, Dezső Orbán, Bertalan Pór).

Wystawa „Modigliani" w WGN została przygotowana klarownie, z pomocnymi, cennymi filmikami wideo, okazałymi planszami; w sumie wystawiono 61 dzieł artysty. Wystawa jest czynna do 2 października br.

Pablo Ruiz Picasso (1881-1973) – hiszpański malarz, rzeźbiarz, grafik oraz ceramik – z Paryżem był związany w latach 1901-1922, spedził tam także okres II wojny światowej. Wystawa w WGN pt. „Picasso – przemiany postaci, 1895-1972" zawiera 100 dzieł, między innymi obrazy, grafiki i rzeźby z każdego okresu jego twórczości; jest doskonałym zbiorem dla tych, którzy znając tylko niektóre obrazy Picassa pragną mieć całościowy przegląd stylów w których tworzył. Najważniejszym z punktu widzenia historii sztuk plastycznych stylem jest chyba kubizm, którego prekursorem był Georges Braque (1882-1964), przyjaciel i współpracownik Picassa. Kubistom zależało na zdefiniowaniu rzeczywistości, wydobyciu „stereometrycznej struktury przedmiotów". Aby to osiągnąć, stosowali geometryzację, syntezę i odrzucenie perspektywy. Najsłynniejszym chyba dziełem reprezentującym owe dążenia to „Panny z Avignon" (1907) Picassa, obraz nazwany także w roku 2007 przez Newsweek'a „najbardziej wpływowym dziełem sztuki ostatnich 100 lat". Choć „Panny z Avignon" nie zawitały do Budapesztu, ze względu na takie dzieła Picassa jak obrazy „Mężczyzna z mandoliną" (1913), „Macierzyństwo" (1971), „Czytająca kobieta" (1932), „Rodzina" (1970) czy rzeźbę „Kobieta z wózkiem" (1950) lub małe „Figurki druciane" (1931) warto się wybrać na Wzgórze Zamkowe do WGN.

Wszelakie poczynania artystyczne malarzy paryskich na przełomie XIX/XX wieku, jak i pisarzy i myślicieli okresu „Młodej Polski", czy pierwszej i drugiej generacji czasopisma „Nyugat", spełniają pragnienia i dażenia modernistyczne: autonomiczne tworzenie nowych światów i struktur, które wyzwalają wynosząc nas ponad podłą rzeczywistość. Jest to poetyka awangardy, autonomicznej prawdy jak i autonomicznego piękna – jakości będących w każdym z nas.

(Zdjęcia obrazów Modiglianiego i Picassa zamieszczamy za pozwoleniem Węgierskiej Galerii Narodowej – MNG)

ABRA

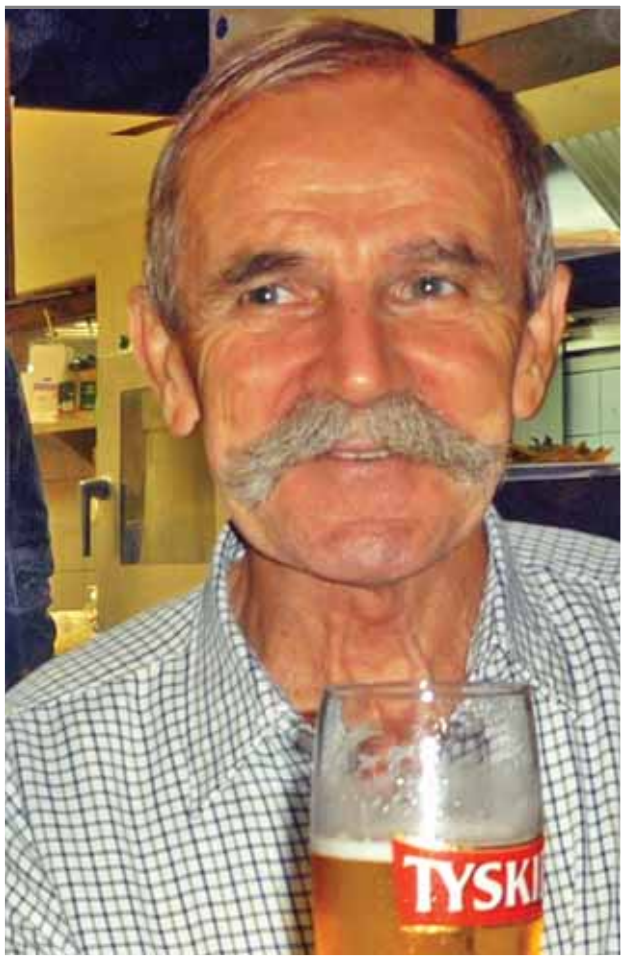

Pan Tajski w Europie

Nikogo o tym nazwisku nie znam, ale o przydomku – owszem. W dodatku osobnik ten nie jest Polakiem, lecz od kilku pokoleń Australijczykiem.

Pan Tajski ma na imię Peter i od lat jest moim przyjacielem. Powiedział któregoś dnia, że chciałby przed śmiercią zobaczyć Europę i zapytał, czy mogłabym tam z nim pojechać. Wyglądał wówczas rzeczywiście mizernie, więc zdecydowałam, że spełnię jego prośbę.

Postanowiliśmy pojechać do Polski, Czech oraz na Węgry, ponieważ jest to typowa trasa moich wyjazdów do Europy i w każdym z tych krajów będziemy mogli liczyć na gościnę u moich krewnych i przyjaciół. Peter z entuzjazmem przygotował się do podróży: przestudiował mapę Europy, wytyczył trasę zwiedzania oraz zakupił mnóstwo prezentów. Zaczął nawet uczyć się polskiego.

Przydomek „Tajski" otrzymał na początku pobytu w Polsce. Pojechaliśmy ze znajomymi nad jezioro, gdzie na parasolach przed jedną z restauracji była reklama piwa Tyskie. „Tajski!" – Peter przeczytał głośno nazwę tego piwa z angielską wymowa, a my wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem. No i w ten sposób „Pan Tajski" przylgnął do niego. Polskie piwo naprawdę mu zasmakowało, mimo tego, że najchętniej pije czerwone wino.

Gościnność w każdym z trzech krajów zwaliła go z nóg – nie spodziewał się tak serdecznego i bezinteresownego przyjęcia. Jak zwykle jednak zabrakło czasu, żeby odwiedzić wszystkich moich przyjaciół... - Peterowi bardzo odpowiadały kuchnie polska i węgierska, chociaż odmawiał jedzenia na śniadanie kiełbasek oraz na obiad czy kolację surówek jako dodatku do gotowanych mięs. Za to nigdy nie rezygnował z lodów na deser. Obfite obiady w porze południowej były dla niego czymś nowym, ponieważ w Australii głównym posiłkiem jest kolacja. Angielskim zwyczajem, pił herbatę wyłącznie z mlekiem, nie przekonał się do zastąpienia go cytryną. Kiedy przyszła mu ochota na pierogi, to po prostu wstępował do baru mlecznego i był mile zdziwiony, jak tanio i smacznie można się tam pożywić. Moja polska przyjaciółka z Węgier goszcząc nas stwierdziła, że w towarzystwie Petera czuła się, jakby go znała od lat, chociaż nie rozumiała, co do niej mówi. Wystarczył jej jego uśmiech i swobodne, grzeczne zachowanie, które są przecież językiem uniwersalnym. Poza tym Peter ma ładny zwyczaj zostawiania gospodarzom karteczek i drobnych upominków z podziękowaniem za wizytę.

Niemal wszystko w Europie było dużą atrakcją dla tego przybysza z Antypodów. Był zachwycony odmienną architekturą, sklepami, restauracjami. Podobali mu się młodzi, przedsiębiorczy ludzie, ich styl życia rodzinnego i kontakty ze starszym pokoleniem. Nigdy też nie widział cmentarzy tak zadbanych, jak w Polsce. Gdziekolwiek byliśmy informował wszystkich: „I am from Australia!" (Jestem z Australii!) i dodawał po polsku: „Jak się masz?". Pochlebiało mu, że większość napotkanych ludzi interesowała się przybyszem z „końca świata". Na początku śmieszyło mnie to jego zachowanie, lecz z czasem przekonałam się, że potrzebował tej uwagi i adoracji. Rozdawał komu popadło drobiazgi przywiezione z Australii, głównie magnesy na lodówkę i nosił dumnie czapkę z napisem „Australia" i narodową flagą.

Podczas pobytu w Warszawie znajomi kupili dla nas bilety na spektakl muzyczny „Mamma Mia!". Powiedzieliśmy Peterowi dla żartu, że zabieramy go na „Makbeta". Myślałam, że ten pomysł go odstraszy, jednak wcale nie zaprotestował! Aż do czasu, kiedy kurtyna poszła w górę, był przekonany, że będzie oglądał dzieło Szekspira po polsku... Żart udał się na piątkę, wszyscy bawiliśmy się doskonale!

Po wizycie w Warszawie i Żelazowej Woli pojechaliśmy do Wrocławia i Oławy, a potem była seria wypadów z Nysy, gdzie zatrzymaliśmy się na dłużej: do Głuchołaz, Opola, Kotliny Kłodzkiej oraz do przygranicznych kurortów w Czechach. Weszliśmy również na Kopę Biskupią, która leży na granicy z Czechami. Następnymi etapami naszej podróży były: Praga, Niepołomice, Kraków, Wiśnicz oraz Węgry, a przed powrotem do Australii raz jeszcze Wrocław i Warszawa.

Pan Tajski miał swoje ulubione kawiarnie w Polsce i często do nich zaglądał. Poruszał się sam swobodnie po miastach, w których zatrzymywaliśmy się na dłużej. Jedynie Kraków, w którym podziwiał stare zabytki, wydał mu się za ciasny z powodu nawału turystów, więc sam się tam nie wybrał. Wielką przyjemność sprawiały mu wyjazdy tramwajem do centrum Wrocławia, którym był urzeczony. Z zainteresowaniem obejrzał tam Panoramę Racławicką, a potem w Pradze wystawę Alfonsa Muchy „Słowiańska Epopeja". Kupował wszędzie mnóstwo pamiątek, w tym t-shirty z regionalnymi i narodowymi napisami polskimi i węgierskimi, które od razu nosił. Fotografował co tylko się dało i regularnie umieszczał zdjęcia na Facebooku.

Peter zauważył, ze charakterystyczną cechą polskich miast i miasteczek jest to, że prawie w każdym jest zamek. Obejrzał ich sporo, a zwiedził kilka. Pierwszym obiektem, który go zauroczył, był malowniczy zamek w Mosznej, słynący z 99 wież i 365 pomieszczeń, ostatnim natomiast zamek w Wiśniczu, leżący na średniowiecznym Szlaku Węgierskim, który wiódł z Krakowa na Węgry. Wiśnicz to miejsce mojego dzieciństwa, dlatego chętnie tam wróciłam.

Kiedy opuszczaliśmy Polskę, przy kontroli paszportów Peter powiedział do polskiego oficera: „Bardzo dobrze, dziękuję i do widzenia!" za co w odpowiedzi otrzymał uśmiech uznania i aprobaty.

Pan Tajski zachwycił się Europą, jak tylko dziecko potrafi. Postanowił wrócić tam za rok, żeby zwiedzić polskie wybrzeże i Mazury, o których dużo słyszał oraz zobaczyć Budapeszt nocą. Nie wiadomo jednak czy będzie to możliwe, ponieważ kardiolog zalecił mu właśnie kolejną operację serca. Mój przyjaciel żyje ze sztuczną zastawką od prawie 30 lat i ponadto ma słabe płuca. Jednak radość z każdego przeżytego dnia i fantazja nie opuszczają go ani na chwilę. Daj Boże każdemu tyle optymizmu, nadziei i wiary w życie.

Maria Agoston
Brisbane, Australia

„ A lengyel filmben változatlanul nagy a vitalitás…

Pörös Géza filmszakíró lenyűgözően nagy tudású és szerény ember. A legérdekesebb lengyel filmek évekkel ezelőtt éppen neki köszönhetően kerültek a Duna Televízió képernyőjére. A beszélgetésben nem csupán Wajdáról, Kieślowskiról és a lengyel filmszakma jelenlegi helyzetéről esik szó, hanem egy monográfiáról, mely Krzysztof Zanussi alkotói munkásságát dolgozza fel. A kötet a nyár elejétől kapható a könyvesboltokban.

Filmoznawca Géza Pörös jest powalająco skromnym człowiekiem o dużej wiedzy. Najciekawsze polskie filmy sprzed lat właśnie za jego pośrednictwem trafiły na ekran Telewizji Duna. Rozmawiamy nie tylko o Wajdzie, Kieślowskim czy o dzisiejszej sytuacji polskiego filmu, lecz o monografii, która przedstawia dzieło Krzysztofa Zanussiego. Książkę tę od początku lata już można nabyć w księgarniach.

HATÁRTALANUL

Trojan Tünde: *Pörös Géza filmszakíró elég régóta a lengyel filmek szerelmese…*

Pörös Géza: Olyan harminc-negyven évvel ezelőtt vagy még korábban kezdődött. Ahhoz a nemzedékhez tartozom, amelynek a lengyel iskola nagy élményt jelentett. Wajda, Kawalerowicz, Munk és mások filmjei, és azután a későbbi generációk munkái is. Minden generációnak voltak jelentős alkotásai, és minden generációban feltűnt néhány jelentős személyiség. Ez a mai napig így van. Vannak kedvencek természetesen, de a szubjektivitást igyekszem háttérbe szorítani.

T.T.: *Mi volt az, ami a lengyel filmekben leginkább megragadta?*

P.G.: Wajda életpályája az egész világ filmművészetének megkerülhetetlen fejezete. Rajta kívül másokat is nagyra becsülök, így Kawalerowicz, Munk, Kutz vagy Janusz Morgenstern műveit éppúgy szeretem, mint Roman Polański virtuozitását, a későbbiek közül pedig Krzysztof Kieślowski filmjei jelentették a legnagyobb élményt. A sors az ő életét rövidre szabta, de valószínűleg róla írták a legtöbb filmkönyvet a világon. Nyolc vagy kilenc könyvet magam is megvásároltam a világ különböző pontjain. Volt olyan pillanat a nyolcvanas évek végén, a kilencvenes évek elején, amikor – és ezt maga Wajda mondta egy interjúban – ő volt a legfontosabb lengyel filmrendező a világ számára. Azt lehet mondani, hogy mind a mai napig minden nemzedék kitermelte a maga jelentős személyiségét.

T.T.: *Mit gondol, miben rejlik a lengyel film titka?*

P.G.: Titkok nincsenek, legfeljebb az, hogy az emberi alapok közösek. Az egyes filmek természetesen különböznek egymástól, de csak az a film tud utat találni a másik ember szívéhez, amelyben jelen vannak ezek a közös alapok. Feljegyezték, hogy az emberi létezés egyik poklában, valamelyik ruandai menekülttáborban akadt ember, aki magával vitte a Kieslowski-filmekből álló gyűjteményét.

T.T.: *A Duna Televízió munkatársaként számos lengyel film televíziós premierje fűződik a nevéhez…*

P.G.: Néhány évvel ezelőtt szerkesztettünk egy kötetet a Duna Televízió történetéről, hogy megörökítsük azokat az eredményeket, amelyeket közösen elértünk. Nos, volt idő, amikor évente 15-16 lengyel játék- és dokumentumfilmet mutattunk be. Ehhez jöttek még a koncertfilmek, ismeretterjesztő filmek és az általunk rögzített lengyel koncertek. A filmtörténeti értékeket állandóan műsoron kell tartani, hogy az új nemzedékek is megismerhessék a Hamu és gyémántot, a Csator-nát, a Fáraót vagy a Máter Johannát.

T.T.: *Ön gyakori vendége a Gdyniai Filmfesztiválnak. Hogyan értékeli a mai lengyel filmtermést, a mai fiatal alkotókat?*

P.G.: Lehet, hogy most éppen nincs nagy korszaka a lengyel filmnek, de az életnek sem csak csúcspontjai vannak. Minden nemzedékben vannak jelentős tehetségek, de hogy ki mikor futja ki a legnagyobb formáját, az számos tényezőtől függ. Ami egyértelmű bizakodásra ad okot, a lengyel filmben változatlanul nagy a vitalitás, és a sok filmiskola seregestül bocsátja ki a fiatalokat.

T.T.: *Ön biztosan jobban tudja, hogy Lengyelországban sokkal több film készül, mint Magyarországon…*

P.G.: Mivel nagyobb ország...., de ott is általában húsz-huszonöt film az, amire érdemes odafigyelni.

T.T.: *Nemrégiben jelent meg egy könyve Krzysztof Zanussiról. Említette, hogy nagyon sokáig készült ez a könyv, több évtized termésére beszélhetünk.*

P.G.: A nyolcvanas évek közepén írtam le az első sorokat, amelyből néhány mondat egy az egyben átkerült ebbe a könyvbe. Gyakorlatilag az történt, hogy az Illumináció óta kísérem figyelemmel Zanussi pályáját. Akkor már ismertem a Kristályszerkezetet, - magyarul Közjáték címmel mutatták be - és a Ritka látogatót, de az Illumináció volt az, amiből visszamenőleg is megértettem, hogy a Kristályszerkezet miért olyan jelentős mű. Sőt, az mondhatom, hogy ez a mű képes volt lépést tartani az idővel, értéke nőttön-nőtt. Ma is élményt jelent. Benne már maradéktalanul megfogalmazódtak azok a kérdések, amelyek erezetként futnak végig az életművön. Zanussi mindig érdekelt, folyamatosan figyelemmel kísértem a pályáját, a Mozgó Kép munkatársaként rendszeresen ott voltam a gdyniai bemutatókon. Aztán amikor eljött az ideje, hosszasan tűnődtem azon, hogy nekiálljak-e a könyvnek vagy sem. Ekkor egyik barátom azt mondta, hogy az a dolgunk, hogy tanúságot tegyünk, hogy megörökítsük mindazt, amit látunk és tapasztalunk. Ezt bíztatásnak vettem, és akkor határoztam el, hogy elindulok azon az úton, amelyről nem tudtam teljes bizonyossággal, hogy hova vezet. Azt viszont ugyebár Zanussitól és Kieslowskitól tudhatjuk, hogy az út a fontos, nem a cél.

T.T.: *Amikor az ember szintetizál, akkor honnan kezdi el? Az első mondatok harminc évvel ezelőtt megszülettek, de utána mi lesz a fontos?*

P.G.: A szerkezet nem okozott nehézséget. Jól tagolható az életműve, amit én kronológiában írtam meg. Az emberi életnek van egy biológiai törvények által determinált rendje, ami a bölcsőtől a koporsóig tart. Ezt nem lehet felborítani. Aki azt mondja, hogy manapság már nincsenek történetek, az nem mond igazat. Az ember élete elbeszélhető. Általában az adott korszak sajátosságai szabták meg, hogy mi szerint csoportosítsam a filmjeit. Arra törekedtem, hogy helyesen olvassam a műveit és az életét.

T.T.: *Zanussi számtalan alkalommal járt Budapesten, filmek bemutatója kapcsán, zsűritagként is, és mindig fontosnak tartotta hangsúlyozni, hogy ő kozmopolita. Ennek ellenére a filmjeiben mégis mindig megmutatkozik a lengyelsége. Ez csak az én érzésem?*

P.G.: Zanussi fiatal korától kezdve tudatosan törekedett arra, hogy képes legyen kapcsolatot teremteni a különböző kultúrákban élő emberekkel. Házában ma is rengeteg ember fordul meg. Azért tanult tíz évig különböző egyetemeken, azért tanult nyelveket, hogy mindenütt kommunikációképes legyen. Aki minden világnyelven beszél, az élvezi az utazást, az emberekkel való folyamatos diskurzust, az élvezi a kozmopolitának is nevezhető nagyvilági életformát. De ez nem valamiféle öncélú luxus jele. Amikor Párizsban bérelt egy garzont, abban a nagybeteg Tarkovszkij is meghúzhatta magát. Zanussi arra törekedett, hogy lengyelként sikerüljön átlépni a határokat, s otthonosan érezze magát a nyugat-európai filmstúdiókban. Nem hinném, hogy ezzel elárulta volna a lengyelséget, fordítva történt, a lengyel szellemet képviselte a nagyvilágban. Egyszer, még a szocializmusban nyugat-európai újságírók azt vetették a szemére, hogy az ő filmjeiben nincsenek az áruhiány miatt hosszasan kanyargó sorok, nem jelenik meg bennük a lengyel nyomorúság vizuális felszíne. Erre ő azt válaszolta, hogy ne úgy tekintsenek Lengyelországra, mint a gazdag amerikai turisták a kenyai szafarikon a bennszülöttekre. Ne a kuriózumot keressék, ne azt, ami elválaszt, hanem ami összeköt. Ki-ki saját magát. Ebben a vonatkozásban ő mindig arról beszélt, ami a lengyelség számára fontos volt, ami gondként, orvosolandó feladatként tornyosult az emberek előtt.

T.T.: *Nemrégiben néztem meg Zanussi Az élet, mint nemi úton terjedő halálos betegség c. filmjét. Ebből egyértelműen kiderül, hogy a rendező nagyon sokat tud az emberekről, és szereti is a hőseit. Megmutatja az esendőségüket, de azt is szeretettel teszi.*

P.G.: Szereti a hőseit, de gondolom, hogy ez természetes, nem is lehet másként. Belőle fogant a pozitív és a negatív hős is. Az előbb említett filmben megjelenik Zanussi vesszőparipája, a halálhoz való viszony. Szerinte készületlenek vagyunk a halálra. Amikor szembesülünk azzal, hogy esetleg nemsokára mi is meghalunk, akkor gyakorlatilag az egész dadogó kultúránk összes baja előtérbe kerül. Hitünk nincs, fogódzónk nincs, de materialistának is gyengék vagyunk. Csak úgy tudjuk helyesen, jó arányok szerint leélni az életünket, ha mindig készek vagyunk a halálra. Ez felelősség, amelyben méltóság van és nagyobb minőség.

A tiszteletükre létesített emlékmű felavatása -Lajosmizse, 2016. május 25.

Félig lengyel, apai ágról magyar, lajosmizsei ősökkel rendelkezőként sem hallottam a múlt év őszéig a II. világháborús lengyel repülősök lajosmizsei tragédiájáról. A történtekről Basky Andrástól, Lajosmizse Város polgármesterétől értesültem, s arról, hogy az áldozatok tiszteletére hamarosan emlékművet állítanak a településen. 2016 tavaszán érkezett meg Roman Kowalski, a Lengyel Köztársaság budapesti nagykövete és Basky András meghívója a szobor május 25-i avatására.

Az ünnepség előtt a repülőgép katasztrófa szemtanújával, Dr. Kisjuhász Zoltán nyugalmazott állatorvossal találkoztam, aki az eseményről így számolt be nekem:

„1944. augusztus 26-án este 11 óra felé félreverték a harangokat Lajosmizsén, a rádióban is légiveszélyt jeleztek. Kimentünk a szabadba és láttuk, hogy több repülőgép Budapest felé tart. Pár perc múlva a falu feletti légtérből egy ugyanolyan zümmögő „Liberator“ hangot hallottunk, mint amilyen az előző csoporté volt. Csodálkoztunk is, hogy ez a gép meg mit keres itt errefelé, egyedül? Hirtelen „stukák“ (német vadászgépek) jelentek meg az égen - bömbölő hangjukról voltak felismerhetők -, majd egy reflektor világította meg a „Liberatort“. Gépágyúk szólaltak meg, egy nagy robbanást hallottunk, az angol gép lángolni kezdett, és nem messze tőlünk lezuhant – a sötétségtől nem láttuk, hogy pontosan merre. Majd lefeküdtem, de nem tudtam elaludni, mert mint egy 14 éves fiú, lázban égtem a másnapi búcsú miatt, és nagyon izgatott a lezuhant repülőgép. Még hajnalban elindultam megkeresni, tőlünk - a katolikus templomnál laktunk – úgy egy-másfél kilométerre, a Ceglédi út mellett láttam meg - éppen feljött a Nap, mire a helyszínre értem. Már ott volt egy lajosmizsei csendőr, a gép mellett pedig két halott katona feküdt a földön, egy fiatal, szőke, göndör hajú és egy fekete hajú. A szőke katona túlélhette a zuhanást, mert a jobb kezében egy kötszer tekercset tartott, aminek a kihúzott vége a másik kezében volt. Örökre belevésődött az agyamba az a látvány, ahogy úgy, tárt karokkal halt meg - mintha Krisztust láttam volna! Rá két hónapra - miután az oroszok bejöttek az országba - a templom környékén járkáltam, amikor megállt mellettem egy csillogó, gyönyörű autó - utasai angolul érdeklődtek. Egy közeli házban lakó, angolul tudó emberhez vezettem őket, ahol azt kérdezték tőlem, hogy mit tudok a repülőgép halottairól? Elmondtam, hogy a halott katonáknak az Oláh kádár és az édesapja csinált koporsókat, és azokban temették el őket a temetőben. Ők tudják pontosan, hogy hol fekszenek, mert tán még a sírjukat is ők ásták ki. A háború vége után Kecskemétre kerültem gimnáziumba. Ott tudtam meg egy jó fél év múlva, hogy igazából lengyel katonák voltak a repülőgépben, akik a varsói felkelőknek szállítottak ellátmányt…“

A szoboravatóra Lajosmizse Önkormányzata füzetett adott ki az esemény történelmi hátteréről, a hivatalos repülési adatokról és az emlékműről Basky András, Karol Biernacki, Oláh András Pál, Rotár Krisztina és Brzózka Marek tollából. Ebből idézek:

„…A (varsói) felkelés negyedik hete zajlott, amikor 1944. augusztus 26/27 éjszakáján az 1586-osok öt repülőgéppel indultak bevetésre… A JN-895 (GR„B”) jelzésű Handley Page Halifax típusú repülőgép a felkelőknek szállított aznap lőszert és élelmet. Még Varsó felé repült, amikor üldözőbe vette egy német Me-110 típusú éjszakai vadászrepülő Budapesttől délre… A vadászpilóta… részére igazolták a gép lelövését, mely szerint a légi győzelem a HU-7 hálórácsban, 2.800 méterről, 22.34 h-kor történt. A brit források szerint 21.30-kor tűnt el a repülőgép, de ez valószínűleg a greenwichi középidőt takarja… A Magyar Kir. Csendőrség 1944. augusztus 28-án kelt jelentése szerint az 1944. augusztus 26-i ellenséges berepülés során lezuhant repülőgép roncsai közül öt, a roncs mellől kettő katonát emeltek ki, azaz összesen hét főt. Woroch Józef 27 éves pilóta, Kantowski Jan 23 éves bombázótiszt, Augustyn Włodzimierz 23 éves navigátor, Wantulok Ludwik 22 éves rádiós, Szmigielski Alfred 23 éves műszerész, Kłosowski Bronisław 31 éves lövész és Majewski Rudolf 27 éves lövész, mindannyian őrmesterek… Az elesett repülőszemélyzet tagjait a társaik mellé, a solymári brit katonai temető 4B parcellájában helyezték örök nyugalomra… A repülőgép lezuhanásának körülményeire és helyszínére vonatkozóan a Magyar Nemzeti Levéltár Országos Levéltára őriz iratokat. A lezuhanás helyszínét a Magyar Roncskutató Egyesület (MRE) tagjai azonosították…“

A légi-köteléket ábrázoló emlékművet Lajosmizse legszebb helyén, a központi parkban állították fel. Avatása idejére környéke - az időnként zuhogó eső ellenére - teljesen megtelt az emlékezőkkel és érdeklődőkkel. Az ünnepség a Magyar Honvédség Szentendrei Helyőrségének Zenekara és Lajosmizse Városi Kórusa közreműködésével, valamint a díszőrségek: a Lengyel Köztársaság Légierejéé, a Magyar Honvédségé, valamint a Wysocki Légió hagyományőrző katonáinak felsorakozásával kezdődött el. A megjelentek köszöntése után Tóth Sándor színművész olvasta fel a szemtanú, Dr. Kisjuhász Zoltán visszaemlékezését. Őt a házigazda, Basky András követte, beszédéből idézek:

„…Egy évvel ezelőtt megkeresett Dr. Karol Biernacki, a Lengyel Köztársaság szegedi tiszteletbeli konzulja, és kezdeményezte egy emlékmű felállítását a településünk határában hősi halált halt lengyel katonák emlékére. A megbeszélést tett és összefogás követte. A Lengyel Állam, a Lengyel Harc és Mártíromság Emlékét Őrző Tanács és Lajosmizse Város Önkormányzatának együttműködésével és támogatásával a mai napon felavatjuk Marek Brzózka szobrászművész alkotását. Az elkészült emlékmű itt áll előttünk, a magyar Turul és az 56-os emlékmű szomszédságában, városunk központjában, a Szabadság téren. Jelképes ez, hiszen mindhárom alkotás ugyanazt hirdeti, a hősök tiszteletét, a rájuk való emlékezést, a szabadságért való küzdelmet. Az új szobor leleplezésével állítsunk emléket örök időkre a pilótáknak, akik meghaltak a lengyel nép szabadságáért! Hirdesse és erősítse a lengyel nemzet iránti tiszteletünket, megbecsülésünket, akikkel 1000 éves történelmi múlt és barátság köt össze bennünket, magyarokat. Köszönöm mindenki segítő közreműködését, anyagi támogatását, munkáját, hogy a szobor elkészülhetett, az elképzelés testet öltheteett!...“

Majd Antoni Macierewicz és Simicskó István honvédelmi miniszterek ünnepi beszédei következtek, végül Andrzej Kunert, a Harc és Mártíromság Emlékét Őrző Tanács főtitkára mondta el idevonatkozó gondolatait. Ezután Roman Kowalski nagykövet csatlakozott a beszédet mondókhoz, s közösen leleplezték az emlékművet. Megáldását és felszentelését harangzúgás mellett a helybeli Ferenczy József református lelkész és Süveges István kanonok, plébános, valamint Krzysztof Grzelak plébános végezték el.

Az ünnepség egyik legmeghatóbb pillanata következett, amikor - lengyel szokás szerint - a lengyel díszszázad névsorolvasással, egyenként szólította meg és búcsúztatta el a hős katonákat, díszsortűzzel zárva ezt a részt. Végül a jelenlévők elhelyezték az emlékezés koszorúit az emlékműnél.

A felemelő avatóünnepség – melyen a magyarországi lengyel szervezetek és egyesületek is számos fővel képviseltették magukat – az Il Silentio dallamával és a Magyar Honvédség Gripen vadászgépeinek tisztelgő repülésével fejeződött be.

Sárközi Edit
fot. B. Pál

Az ünnepségről készült videofilm a Lajosmizse.hu honlapon, az önkormányzati hírek között megtekinthető.

W życiu warto robić tylko to, co służy drugiemu człowiekowi...

W Warszawie na stołecznym budynku Ministerstwa Rozwoju, gdzie mieści się Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 23 lipca 2016 r. odsłonięto tablicę poświęconą historykowi, sekretarzowi generalnemu Rady Andrzejowi Przewoźnikowi, który zginął w 2010 r. w katastrofie smoleńskiej.

Odsłonięcia tablicy dokonali wdowa po Andrzeju Przewoźniku Jolanta Przewoźnik, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury Jarosław Sellin i Andrzej Kunert, który został sekretarzem ROPWiM po A. Przewoźniku.

Andrzej Przewoźnik (1963-2010) w latach 1981-89 działał w NSZZ „Solidarność". Od 1992 r. był sekretarzem generalnym ROPWiM. Był również wiceprzewodniczącym i sekretarzem Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej przy Prezesie Rady Ministrów, członkiem Rady Muzealnej Państwowego Muzeum KL Auschwitz-Birkenau, wiceprzewodniczącym rady Muzeum Wojska Polskiego, członkiem Rady Programowej Muzeum Powstania Warszawskiego. W 2009 r. został powołany przez ministra kultury na członka pierwszej kadencji Rady Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Dzięki jego działalności udało się uzyskać zgodę na rekonstrukcję cmentarza Orląt Lwowskich oraz otwarcie Polskich Cmentarzy Wojennych w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Nadzorował remonty i budowę polskich mogił, kwater i cmentarzy poległych oraz ofiar wojny na całym świecie, w tym również na Węgrzech.

Sellin opisywał Andrzeja Przewoźnika jako pasjonata, który dużo opowiadał o swoich kontaktach jeszcze z lat 80. ze środowiskiem żołnierzy AK. – I było naturalne, że odnajdzie się w rzeczywistości wolnej Polski, kontynuując swe pasje historyczne. I stąd ta służba, to 18 lat bycia sekretarzem Rady Ochrony Pamięci. Kiedy myślimy o tych osobach, które zginęły w Smoleńsku, myślimy: zginęli państwowcy i na pewno Andrzej Przewoźnik takim państwowcem był.

„Jeśli mówi się o Andrzeju, to mówi się jako o przyjacielu, człowieku, który z ogromną pasją bronił w każdej sytuacji politycznej tego, w co wierzył" – charakteryzowała Andrzeja Przewoźnika prezes Federacji Rodzin Katyńskich Izabella Sariusz-Skąpska. Przyznała, że mówienie o Przewoźniku jest trudne, a mówienie o nim w czasie przeszłym „wydaje się ciągle absurdem".

Ambasador Węgier w Polsce Iván Gyurcsik zaznaczył, że Andrzej Przewoźnik był dla Węgrów bliskim, dobrym przyjacielem. Historii Węgier okresu II wojny poświęcił pracę magisterską, przy jego udziale – jak mówił ambasador – wydano wiele historycznych książek i opracowań na tematy węgierskie. – Wspominamy go ze szczególną wdzięcznością, bowiem prowadził działalność dla nas ważną i cenną. Rada pod jego kierownictwem wspierała inicjatywy mające na celu upamiętnienie miejsc, mogił osób zasłużonych dla przyjaźni polsko-węgierskiej. Andrzej Przewoźnik to dla nas symbol szczerej przyjaźni między Polską a Węgrami – powiedział ambasador.

Podziękowania za pamięć o mężu złożyła zebranym Jolanta Przewoźnik. – Jak głosi sentencja, która może pasować do Andrzeja: w życiu warto robić tylko to, co służy drugiemu człowiekowi. I temu był wierny do ostatnich dni. Pozostawił po sobie dobre wspomnienia człowieka, który był wierny wartościom, kochał Polskę i dla niej poświęcił życie – mówiła.

Tablicę poświęcił biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek, który odprawił później mszę św. w intencji Andrzeja Przewoźnika w Katedrze Polowej WP.

● ● ● ● ● ● ● ●

„Polonia węgierska już od dawna oczekiwała, żeby na ścianach tego budynku, w którym od 1992 roku pracował Andrzej Przewoźnik, znalazła się tablica upamiętniająca tego nieprzeciętnego i dla nas niezastąpionego Człowieka i Przyjaciela, który zrobił tak wiele dla Polaków, w tym też dla Polaków na Węgrzech. (...)W ostatnich dwóch latach przed śmiercią bardzo przyspieszył tempo wszystkich prac, a wystawy, które do dzisiejszego dnia przedstawiane są na Węgrzech – m.in. wystawa o Katyniu czy o duchownych zamordowanych w czasie II wojny światowej, niezliczone tablice pamięci polskich uchodźców w wielu węgierskich miejscowościach, gdzie podczas II wojny światowej przebywali Polacy, wsparcie PSK im. J.Bema i redakcji »Głosu Polonii« w utworzeniu rejestru grobów polskich uchodźców wojennych na węgierskich cmentarzach, stworzenie polskiej kwatery na cmentarzu Rákoskeresztúr w Budapeszcie, odrestaurowane na terenie całego kraju groby polskich żołnierzy i uchodźców, postawienie pomnika przyjaźni polsko – węgierskiej w Győr, pomnika Jana III Sobieskiego w Sturovie, inicjatywa i rozpoczęcie budowy pomnika katyńskiego w Budapeszcie – wszystko to czyni, że dziedzictwo duchowe śp. Andrzeja Przewoźnika jest stale obecne na Węgrzech. Jego pamięć żyje, będzie żyła w nas i w tym wszystkim, czego dokonał na Węgrzech dla Polaków i co wiąże się z Jego nazwiskiem" – napisali w specjalnie adresowanym na święto odsłonięcia tablicy liście przedstawiciele tutejszego środowiska polonijnego.

oprac. red.

Dzień węgierskiej Polonii 2016

25 czerwca w Budapeszcie odbyły się obchody święta węgierskiej Polonii, organizowane przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech zwyczajowo w okolicy święta św. Władysława, od 1996 roku patrona osiadłych na Węgrzech Polaków.

W przeddzień tegorocznych obchodów święta, 24 czerwca, odbyła się II Konferencja Polsko-Węgierskich Miast Partnerskich, zorganizowana przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech.

Poprzedziła ją msza święta w Kaplicy Skalnej, którą celebrował ks. Krzysztof Grzelak TChr, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej. Poczas konferencji, która odbyła się w Hotelu Gellért, przemawiali: Ewa Słaba Rónayné, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, Michał Andrukonis, zastępca Ambasadora RP na Węgrzech i Alexandra Szalay-Bobrovniczky, wiceburmistrz Budapesztu. Bardzo ważnym punktem spotkania było podpisanie umowy o współpracy partnerskiej pomiędzy władzami XI dzielnicy Budapesztu i warszawskiego Żoliborza. Uczestnicy konferencji mogli wysłuchać wykładów Attili Szalai, Judit Váradi-Bor, Eriki Bakonyi i Sándora Nedeczkyego. Po wykładach nastąpiły prezentacje, które przeprowadzili m.in. Radosław Kietlyński, dyrektor publicystyczny telewizji PolSat, Piotr Piętka, dyrektor Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum w Budapeszcie, Robert Choma, prezydent Przemyśla, Wojciech Piech, zastępca burmistrza Nowego Sączu, Krzysztof Kaczmarski, prezes gminy Dąbrowa Tarnowska, Katarzyna Balogh, przewodnicząca Samorządu Narodowości Polskiej z XVIII dzielnicy Budapesztu, Tibor Szólláth, burmistrz miasta Hajdúnánás, Jan Zych, prezes gminy Korczyna i András Buskó, przewodniczący Samorządu Narodowości Polskiej z XVII dzielnicy Budapesztu. Konferencję zakończyła uroczysta kolacja i wycieczka statkiem po Dunaju.

Uroczyste obchody święta Polonii – tradycyjnie przypadające w okolicy dnia św. Władysława, od 1996 roku patrona tutejszej Poloii – rozpoczęły się w tym roku mszą świętą w kościele oo. franciszkanów przy pl. Fraciszkańskim w V dzielnicy Budapesztu. Mszę sprawował proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak TChr. oraz węgierscy księża, wśród nich ks. Gergő Bese – młody kapłan, znakomity orędownik spraw polskich wśród młodzieży węgierskiej i członek „Polsko-Węgierskiej Wspólnoty". Dostojeństwa tej mszy nadawała m.in. obecność ambasadora RP na Węgrzech Romana Kowalskiego oraz Zoltána Csallóközi szefa gabinetu wicepremiera Węgier Zsolta Semjéna – obaj panowie sprawowali patronat honorowy nad tegorocznymi uroczystościami.

Następnie licznie przybyli członkowie polonijnej społeczności, samorządowcy i goście z polskich i węgierskich miast partnerskich, którzy mieli okazję obejrzenia specjalnie na tę okazję przygotowanego przed kościołem kiermaszu, mającego na celu promowanie polskich spraw wśród Węgrów i turystów zagranicznych. Potem w świątecznym orszaku – na czele z członkami Towarzystwa Strażników Węgierskiej Korony i Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej Legionu Polskiego im. Wysockiego oraz polskiej Orkiestry Dętej z Kowala, która przed mszą koncertowała przed kościołem oo. Franciszkanów – wszyscy zebrani przeszli do Narodowego Teatru Filmu „Urania", gdzie odbyła się część oficjalna święta połączona z wręczeniem dorocznych nagród polonijnych. Na uroczystościach obecni byli m.in. rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné oraz wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wspólnota Polska Dariusz Bonisławski.

Tegorocznym laureatem nagrody św. Władysława został Ákos Engelmayer – uczestnik węgierskiego Powstania 1956 roku, węgierski dziennikarz, etnograf i wykładowca, dyplomata, w latach 1990-95 ambasador Węgier w Polsce. Nagrody „Za Zasługi dla węgierskiej Polonii" wręczono: Tünde Trojan – animatorce kultury polskiej na Węgrzech, tłumaczce, dziennikarce i aktorce, Andrzejowi Kalinowskiemu – konsulowi RP na Węgrzech oraz dr Wojciechowi Leonowi Mendykowi – lekarzowi medycyny z Szögliget. Młodzieżową nagrodę za pracę na rzecz Polonii otrzymał Marcin Kovács z Budapesztu. Ponadto polonijni jubilaci – urodzinowi i świętujący „okrągłe" rocznice zawarcia związków małżeńskich – otrzymali bukiety kwiatów i życzenia.

Podczas uroczystości, której gospodynią była przewodnicząca OSP Ewa Słaba Rónayné, zarówno ona, jak i ambasador RP Roman Kowalski podkreślali dokonania Polonii i nadzwyczajność święta. Z koncertem wystąpiła Orkiestra im. Arcyksiężnej Marii Krystyny Habsburg wraz z solistami, a całość zakończyła niespodzianka w postaci tortu z okazji polonijnych obchodów „20 urodzin św. Władysława" i okolicznościowe przyjęcie.

oprac. A. Sz.

Już u zarania polskiej i węgierskiej państwowości pojawia się postać symbolizująca ciasno splecione korzenie przyjaźni polsko-węgierskiej. Węgier urodzony w Krakowie, który według relacji Galla Anonima wychowywany na dworze Piastów pod względem obyczajów i zachowania stał się Polakiem, Węgier, którego matką była Piastówna, wnuczka Bolesława Chrobrego. W pierwszej połowie XI wieku walki o węgierski tron sprawiły, iż Béla I schronił się w Polsce i tam właśnie 27 czerwca 1045 roku przyszedł na świat jego drugi syn. Na chrzcie otrzymał imię – László czyli Władysław. Ów syn dwu ojczyzn łączył w sobie to, co najlepsze u obu narodów: był człowiekiem silnym, sprawiedliwym, zdecydowanym i pobożnym. Jego talent dyplomatyczny szedł w parze z wielką przenikliwością, co spowodowało, że był godnym kontynuatorem dzieła pierwszego węgierskiego króla, św. Stefana, a w 1083 roku przyczynił się do jego kanonizacji. Władysław udoskonalał reformy przez niego wprowadzone. Wydał trzy kodeksy, które dotyczyły przede wszystkim reformy prawa majątkowego i ochrony mienia prywatnego. Na kartach historii Węgier zapisał się jako ten, który w roku 1091 przyłączył do Korony św. Stefana Chorwację. Przypisuje się mu także założenie twierdzy Nagyvárad i przyłączenie Siedmiogrodu do Królestwa Węgier.

Węgiersko-polskie stosunki w drugiej połowie XI w. były niezwykle przyjazne, choć pogorszyły się po śmierci biskupa krakowskiego, Stanisława, zabitego przez popędliwego króla Bolesława Śmiałego. Bolesław udał się na banicję na Węgry, gdzie – dzięki łaskawości króla Władysława – mógł znaleźć schronienie, a będąc sojusznikiem Polaków, wdał się w spór z czeskim księciem Brzetysławem II i podczas wyprawy przeciwko niemu zmarł w roku 1095. 97 lat później kanonizowano go.

Z życia stowarzyszenia

➔ W dniu 1 sierpnia na cmentarzu alianckim w Solymár nasze stowarzyszenie zorganizowało tradycyjne spotkanie przy grobach polskich lotników, służących w siłach RAF-u, którzy w 1944 roku spieszyli z pomocą walczącej Warszawie.

➔ Od 4 do 7 sierpnia bemowcy wybrali się w celach edukacyjnych do Polski, gdzie odwiedzili Lublin, Puławy, Kazimierz Dolny, Nałęczów, Majdanek.

➔ W dniu 1 września spotkaliśmy się na budańskim cmentarzu Farkasrét przy grobach seniora Józsefa Antala i płk Zoltana Baló. Tradycyjnie uczciliśmy pamięć o Węgrach, którzy pomagali naszym rodakom w czasie II wojny światowej.

➔ 3 września wznowiono zajęcia w naszym bemowskim przedszkolu. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy w każdą sobotę o godz. 10.00. Również we wrześniu po przerwie letniej kontynuowane są spotkania w Klubie Młodej Matki. **red.**

BEM TÁBORNOK HAMVAI ISASZEGEN 1929. JÚNIUS 28-ÁN

A „Kós Károly díjjal" és a „Magyarországi Lengyelségért díjjal" kitüntetett isaszegi Múzeumbarátok Köre és a Falumúzeum fontos helytörténeti eseményként tartja számon, hogy a Bem tábornok hamvait szállító vonat 1929. június 28-án megállt Isaszegen.

Bem tábornok földi maradványait 79 év után hantolták ki a szíriai Aleppóban. A csontvázat lengyel sassal ékesített díszes koporsóba helyezték el. Innen indult Bem József altábornagy utolsó útjára 1929. június 22-én az Isztambul – Szófia - Belgrád – Kelebia - Budapest – Somoskőújfalu – Losonc - Krakkó – Tarnów útvonalon szülőföldjére, Lengyelországba.

A hamvakat Kelebia magyar határállomástól külön vasúti szerelvényen szállították tovább Lengyelországba. A szerelvényt a magyar kormány báró Balás György táborszernagynak, a Magyar Országos Bem Bizottság elnökének kérésére bocsátotta a bizottság rendelkezésére. Az utasok között volt az akkor 26 éves fiatalember, gróf Domszky Pál - a Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület későbbi alelnöke, illetve az Isaszegi Múzeumbarátok Köre tiszteletbeli elnökségi tagja -, aki akkor a bizottság titkári tisztségét töltötte be. Jelen volt a lengyel hadsereg hatfős küldöttsége, köztük az egyik Bem leszármazott, a tábornok nővérének unokája, Władysław Bem tartalékos hadnagy is, aki 1940 tavaszán az NKWD vérengzésének harkovi áldozata lett.

A tábornok hamvait Budapesten a Nemzeti Múzeum kertjében ravatalozták fel. A ravatalnál megjelent és koszorút helyezett el Horthy Miklós, Magyarország kormányzója is.

Bem tábornok koporsóját hatlovas ágyútalpon szállították a Nemzeti Múzeum kertjéből a Keleti pályaudvarra. A koporsót kísérő menet magyar és lengyel zászlókkal feldíszített utcán, ünnepi csendben vonulva adta meg a végtisztességet a tábornoknak.

A Bem tábornok hamvait szállító vonat 1929. június 28-án 13 óra 20 perckor indult el a Keleti-pályaudvarról. A vonat lassított Rákoskeresztúron és Rákoscsabán, majd megállt Isaszegen, a magyar szabadságharc egyik legnagyobb csatájának helyszínén. A vonat érkezését Isaszeg község lakossága, a társadalmi egyesületek képviselői, diákok és leventék ünneplőbe öltözve, zászlóikkal együtt várták a fellobogózott vasútállomás épülete előtt. A vonat a 2. vágányra futott be. Kovács Ferenc községi főjegyző köszöntötte a lengyel tiszti küldöttséget és átnyújtotta Isaszeg lakóinak koszorúját.

A Bem tábornok hamvait szállító vonat isaszegi tartózkodásának emlékét az isaszegi Falumúzeumban négy fénykép őrzi. A képek részei a település helytörténeti kiállításának.

Dr. Dürr Sándor
Múzeumbarátok Köre, Isaszeg

Az isaszegi vasútállomás épülete előtt a község lakosai ünneplőbe öltözve várják a Bem József tábornok hamvait szállító vonat érkezését.

A vasútállomás előtt a vonat kísérői és Isaszeg község elöljárósága köszöntik egymást, a háttérben a lengyel tiszti küldöttség tagjai is láthatók.

Fotók: az Isaszegi Falumúzeum gyűjteményéből, Szmolicza József gyűjteménykezelő szíves közreműködésével 2016.

KONTAKTY

Ambasada Rzeczpospolitej Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Referat Konsularny Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8414

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216 tel./fax: 312-8204
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel./fax: 262-6908

Szkoła Polska na Węgrzech przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660 fax: 331-0341

Szkolny Punkt Konsultacyjny im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapeszt, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1800 Budapest, Bródy S. 3-5
„Magazyn Polski" – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo" MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

WIADOMOŚCI KONSULARNE

Informujemy, że z dniem 6 sierpnia 2016 roku nowym kierownikiem Referatu Konsularnego Ambasady RP w Budapeszcie jest radca Marcin Sokołowski, a swoją służbę dyplomatyczną na Węgrzech w dniu 5 sierpnia br. (po 4 latach pracy) zakończył dotychczasowy konsul radca Andrzej Kalinowski.

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGIERSKA"
Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.
wspierane przez:
Rząd Węgier za pośrednictwem Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" ze środkow Rządu RP.
A „Polonia Węgierska" negyedévi melléklete Alapítva 1987-ben a magyarországi Bem József Kulturális Egyesület által
Támogatóink:
Magyarország Kormánya az Országos Lengyel Önkormányzat közvetítésével valamint „Wspólnota Polska" Varsó
Wydawca:
Urząd Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech
Kiadja:
az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS
sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő
DUKAY BARNA
stali współpracownicy / főmunkatársak
MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT, SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE
współzałożyciel pisma, redaktor a lap egyik alapító szerkesztője
JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,
Tel. + 36 1 3110216
e-mail: glospolonii@bem.hu
ISSN 1219-7998
SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" ze środków otrzymanych od rządu RP w 2016 r.

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"